Nr 158. Kraków 15 Lipca — Niedziela. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgui w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 lipca.

Nie wiemy jeszcze, jakie będą podstawy przyszłego pokoju, który ma zakończyć teraźniejszą wojnę, ale jednym już pewnym i nieodwołalnym faktem tej wojny jest zrzeczenie się Wenecyi. Wenecya dostaje się pod władzę Cesarza Francuzów; wątpimy jednak, aby pozostała w jego posiadaniu dłużej nad czas potrzebny do ułożenia warunków nowej umowy, mającej być może uzupełnieniem umowy wrześniowej, której ostatni termin wykonania już się zbliża.

Po czwarty raz w ciągu niespełna siedmdziesięciu lat zmienia się los Wenecyi skutkiem wojen lub traktatów. Potężna niegdyś rzeczpospolita, dwanaście wieków bytu licząca, pani obu wybrzeży Adryatyku, wyłączna przez długie czasy dziedziczka mórz, runęła za jednem tchnieniem francuskiego jenerała, który obalał trony i nowe granice państw nakreślał. Spruchniały to był tron dożów weneckich, który runął w r. 1797 i traktatem w Campo Formio zawartym dostał się w posiadanie Austryi w zamian za Belgię i Lombardyę. Po bitwie pod Austerlitz w r. 1805 traktat preszburski pozbawił Austryę tego nabytku, wcielając go do nowego królestwa włoskiego. W r. 1815 Wenecya przyznaną znów została Austryi traktatem wiedeńskim, a w tych dniach Cesarz Austryacki odstąpił ją Cesarzowi Francuzów, który ją niewątpliwie odda królestwu włoskiemu, niepytamy, za jaką cenę.

W tych kilkudziesięciu latach od zniesienia republiki, Wenecya przebyła tak szybko przeobrażenie swoje z państwa średniowiecznego na nowoczesną społeczność, że dzieje nie mają równego temu przykładu. Polityczne przemiany, jakim w ciągu tego czasu uległa Wenecya, mniej są uderzające, bo cała niemal Europa była rozmaicie ćwiertowaną. To co robił Napoleon I w celach militarnych i z obozowym pośpiechem, dyplomacya robiła po nim z zimną krwią, bez poczucia potrzeby i słuszności. Godniejsza zastanowienia, jak dalece przemiany te ułatwiły krajowi weneckiemu dzieło wewnętrznego przeobrażenia. Ta strona dziejów weneckich rozebraną kiedyś niewątpliwie zostanie przez historyków i polityków krajowych, nie wprzódy jednak, aż znikną powody niepozwalające dziś bezstronnie ją ocenić. Ale już teraz uderzać musi, jak krótkiego czasu potrzebowała Wenecya, aby mogła stać się częścią wspólnej ojczyzny włoskiej.

Każda z tych dat, które sprowadzały zmianę politycznego położenia Wenecyi, były zarazem epoką jej wewnętrznego przeobrażenia. Pierwsze jej przyłączenie do Austryi złamało tyraństwo patrycyatu i pychę, która była odbiciem dawnéj wielkości. W kilka lat później stawszy się prowincyą włoską, Wenecya odbyła formalną rewolucyę społeczną pod wpływem ustaw cywilnych francuskich i utraciła cechę odrębności, jaka ją wobec innych części Italii odznaczała. Ustawy cywilne stworzyły w Wenecyi wolność osobistą, któréj nie znała dawna republika, oparta na przywilejach patrycyatu. Przez ciąg półwieku, jak Wenecya jest po drugi raz prowincyą austryacką, wyrobiło się w niéj uczucie wspólności ojczyzny, dawniéj nie znane, a którego krótki tylko przedsmak ona zaznała, rozwinęły się powoli instytucye, z któremi prowincya ta dostała się Austryi, a wewnętrzna siła narodu nabyła takiéj mocy i rozprężliwości, że ani reakcye sprowadzane wybuchami rewolucyjnemi, ani systemat centralistyczny parę razy w całéj monarchii austryackiéj potężny, nie zdołały wycisnąć piętna swego na tym stężałym organizmie narodowym. Co więcéj, wpływ ducha włoskiego w czasach nawet największéj potęgi Wenecyi mniéj był widoczny na niewłoskich prowincyach rzeczypospolitéj, aniżeli wtedy, gdy zeszła do ścieśnionéj roli prowincyi austryackiéj. Wenecya podobnie jak i Lombardya zostając pod panowaniem austryackiem więcéj włoszczyły sąsiednie kraje niemieckie i słowiańskie, aniżeli kiedykolwiek dawniéj. Dowodem tego Tyrol, Dalmacya, Istrya.

Czasy przeto panowania austryackiego były dla Wenecyi jakoby latami wewnętrznego przygotowania, aby gdy nadeszła chwila zlania się z całością narodu, nie pozostało z dawnéj Wenecyi nic prócz kilku świetnych kart historyi i wspaniałych zabytków budowniczych. Te wspomnienia wielkości i te pałace nadwodne staną się dziś wspólną własnością Włoch całych.

Nie zmarnowała przeto Wenecya pod obcemi rządami lat nauki; pod niemi odbyła w tak krótkim stosunkowo czasie wszystkie przemiany, jakich potrzebowała zastygła jéj społeczność, aby się z średniowieczności odrodzić i przyswoić sobie wszystkie nabytki nowszych czasów. Byłaby Wenecya niewdzięczną, gdyby dla kilku chwil bolesnych, z goryczą wspominała czasy panowania austryackiego, jeśli porówna, czem była wtedy, gdy ją potrącił jenerał Bonaparte jako spróchniałą z przeszłości zawadę wolności, a czem jest dzisiaj, kiedy ją zwraca Austrya synowcowi tego, od którego ją w darze niegdyś otrzymała.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Wołynia 9 lipca.

Dawniejsze rozporządzenie rządowe, aby znieść wszystkie krzyże i posągi świętych ustawione przy drogach, zostawało w zawieszeniu aż do zapowiedzianego zwiedzenia przez jenerał-gubernatora Bezaka gubernii wołyńskiéj. Policye po otrzymaniu o tem wiadomości, zabrały się do niszczenia krzyżów, zaczynając od dróg główniejszych, a następnie postępując, poniszczyli przy mniejszych drogach i wioskach. Tak się z tem uwijali, że teraz prawie żadnego przy drodze nie zostało krzyża, jakby znak, że to ziemia nie chrześciańska lecz pogańska. Bo zaiste! Caryzm niczem innem nie jest jak bałwochwalstwem pogańskiem. I nietylko krzyże i statuy przez katolików fundowane uległy zniszczeniu, lecz nawet krzyże przez Rusinów postawione, święcone przez popów, i z napisami cerkiewnemi starosławiańskiemi. Lud szemrze z cicha, gdyż nawet puszczono pogłoskę, że chaty wiejskie mają być przetrząśnione i wszystkie obrazy, jakie się w nich okażą, nie prawosławnego rytuału i formy, mają być im odebrane i spalone. To też lud wiejski zawczasu zaczyna uprzątać i ukrywać wszystkie obrazy zdobiące ściany mieszkań, aby ich nie dosięgła ręka moskiewskich obrazoburców. W niektórych jednak miejscach lud wiejski fanatyzowany przez wpływy moskiewskie przykłada sam rękę do dzieła zniszczenia. W miasteczku Oleksińcu na Wołyniu niegdyś ks. Czartoryskich dziedzicznem, a dziś hr. Aleksandra Rzyszczewskiego, stała z dawnych czasów statua N. Panny Niepokalanego Poczęcia; policya po zniszczeniu wielu krzyżów w okolicy miasteczka, z kolei zabierać się miała i do téj statuy, spędzono chłopstwo i po uroczystéj przemowie *prystawa* wraz z popem, że to jest polski bałwan, chłopi rzucili się na tę statuę, zwalili ją na ziemię i z urąganiem tarzali ją po ulicy nogami i na ostatek zanurzyli w kałużę. Podaję to, na com własnemi patrzał oczami jako wyjątek, bo powszechnie lud wiejski takiem postępowaniem rządu jest oburzony, i w tem widzi nie dobrą wróżbę dla Moskwy; a choć nieświadomy machinacyj politycznych, rozumuje po swojemu: „Szczoś złe bude z Moskalamy, bo koły chre- „sty rubajut, to wydno, szczo ich Boh odstupyw, „maje buty nie dowhe wże ich panuwania.“ W miasteczku Poczajowie, na pagórku pod samym niegdyś Bazyliańskim klasztorem, stała ogromna statua Matki Boskiéj na wysokiéj murowanéj z kamienia podstawie. Zniszczyć jéj tak łatwo nie było można, dobrali więc sposobu i obmurowali w około całą statuę a wewnątrz zasypali ją gruzem.

Wizyta Bezaka po gubernii wołyńskiéj widocznie miała tylko na celu sprawę włościańską: bo po największéj części nie zwiedzał wszystkich miast powiatowych, lecz tylko niektóre, i jeździł prywatnemi drogami, zatrzymując się tylko w małych miasteczkach; asystowali mu tylko sprawnicy, prystawi i mirowi, z ktorymi tylko się naradzał. Wszędzie przyjmował mnóstwo próśb od szlachty na nadużycia włościan poduszczane i aprobowane przez mirowych, którzy rozkazują zabierać ziemie szlacheckie oprócz zwyczajnych nadziałów, w których zostawali od dawnych czasów i zostają dotąd włościanie. Mimo tego wszystkiego, nakazane reskryptem carskim prezesowi ministrów zniesienie nadużyć i szanowanie prawa własności, nietylko że się nie spełnia, lecz nawet satrapowie moskiewscy głośno się odzywają, że do takich rozporządzeń carskich się nie stosują, i co do sprawy włościańskiéj mają osobne instrukcye. Otóż i Bezak osobom podającym prośby, które się odwoływały do tego reskryptu carskiego i domagały się poszanowania prawa własności, odpowiedział wyraźnie, że ten reskrypt carski nie stosuje się do naszych gubernij, dla których są osobne prawidła. Jeden z proszących dawny pułkownik rosyjski śmielszy od innych odważył się powiedzieć Bezakowi, że takie prawidła wyjątkowe nie były nam ogłoszone: na co tenże odezwał się, że każe prawidła te ogłosić niezwłocznie. Mamy więc jawne oświadczenie, że carskie ukazy nas nie dotyczą, żeśmy wyjęci zpod wszelkiego prawa, oddani na samowolę, i że się od rządu niczego spodziewać nie mamy.

W pogranicznem miasteczku Radziwiłłowie Bezak podobne odpowiedzi dawał podającéj prośby szlachcie. Ztąd z całą czeredą sprawników i policyantów mu asystujących odwiedzał galicyjskie miasto Brody. Jak mówią, był w odwiedziny u konsula rosyjskiego, który tam mieszka. Bawił tam kilka godzin, a powróciwszy do Radziwiłłowa, udał się w dalszą drogę przez Poczajów, Wiśniowiec aż ku Wołoczyskom. Cała droga jego wyznaczona blisko granicy Galicyi.

Sprawy katastralne.

(Ciąg dalszy.)

Także w c. k. dyrekcyi skarbu krakowskiéj brali mężowie zaufania w r. 1864 udział w obradach nad operacyami katastralnemi w Galicyi zachodniej. Kilkomiesięczna ich praca była ciężką, a rezultat jej taki, iż odstraszył obywateli Galicyi zachodniej od dalszego współudziału doradczego w tej sprawie.

Lecz najwymowniejszym dowodem bezskuteczności udziału mężów zaufania w tych sprawach jest wspomniony memoryał dyrekcyi skarbu „Stały kataster w Galicyi.“

Z tego bowiem memoryału okazuje się, że władze skarbowe swojem mniemają zadaniem, uważać i przedstawiać zdania mężów zaufania, jako nieprawdziwe i niesłuszne, a roboty organów katastralnych jako stosowne i dobre.

W złożonych sejmowi pismach mężów zaufania, Wydziału krajowego i komisyi sejmowej, znajdujemy ciągle powtarzany i licznemi dowodami poparty zarzut, że organa katastrale z materyałów, jakie im służą, wybierają dowolnie, że nawet z jednego i tego samego materyału, z dat w ścisłym pomiędzy sobą zostających związku, wyrywają dowolnie jedne a odrzucają inne, i że obrane dowolnie materyały obrabiają i składają w takim kierunku, aby uzasadnić cyfry, przez siebie ustanowione. Memoryał c. k. dyrekcyi skarbu „Stały kataster w Galicyi“ daje nowe tego postępowania dowody. Z tego memoryału widzimy również, iż organa katastralne posługują się także wnioskami mężów zaufania w sposób podobny, jak innemi materyałami.

W jednym ustępie tego memoryału (str. 21) czytamy, że ustanowiona przez władze skarbowe dla Galicyi zachodniej taryfa, zawiera ceny dnia konnego ciągłego od 18 do 33 kr., mężowie zaś zaufania proponowali 18 do 30 kr. m. k. Z tego przedstawienia rzeczy, publiczność czytająca ten memoryał, nie może przyjść do innej konkluzyi, jak tylko, że władze skarbowe, na korzyść podatkujących, przyjęły ceny dnia konnego ciągłego nawet trochę wyższe niż proponowali mężowie zaufania. A przecież ta konkluzya byłaby fałszywą. Mężowie zaufania w Krakowie proponowali ceny produktów, służących za karmę dla bydła, a szczególnie ceny siana, znacznie niższe od cen, przyjętych przez władze skarbowe, i popierali te propozycye datami w kraju zebranemi i stosunkami cen z innych prowincyj. Na podstawie tych przez siebie proponowanych produktów, i przyjąwszy małe włościańskie konie, zdolne do roboty małej i daleko mniejszej od tej, której wymagają operaty katastralne, obliczyli mężowie zaufania cenę dnia ciągłego parokonnego na 18 do 30 kr. m. k. Dla koni zaś, które byłyby zdolne do roboty gospodarskiej ciężkiej, dobrej, jakkolwiek jeszcze mniejszej od tej, którą wymagają operaty katastralne, obliczyli mężowie zaufania, zawsze na podstawie niższych cen produktów przez siebie proponowanych, cenę dnia ciągłego parokonnego na *24 do 40 kr. m. k.* I do tego obliczenia cen dnia ciągłego nie wciskali mężowie zaufania kosztów utrzymania budynków gospodarskich, które jak należy, osobno uwzględnić proponowali. W operatach zaś katastralnych przyjęte zostały ceny karmy dla bydła znacznie wyższe i robota koni znacznie większą, wplątano w obliczanie ceny dnia ciągłego, koszta utrzymania budynków, i mimo to przyjęto cenę dnia ciągłego parokonnego na 18 do 33 kr. m. k. I w memoryale c. k. dyrekcyi skarbu zamilczano o tych wszystkich, na obliczenie cen wpływających okolicznościach, i chciano przedstawić, że przyjęte w operatach katastralnych ceny dnia ciągłego zbliżają się do cen proponowanych przez mężów zaufania. Jest to poprostu fałszywem przedstawieniem rzeczy, jest to przekręceniem faktów.

I jakże się tu dziwić, że inteligentni obywatele kraju nie chcą już służyć za mężów zaufania z głosem doradczym, i że między powodami także i ten podają, iż nie mają ochoty, aby nadużywano ich zdań i wniosków do pokrywania dowolnych operacyj katastralnych przed opinią publiczną?

Memoryał c. k. dyrekcyi skarbu utrzymuje, iż niesłusznemi były zarzuty przeciw postępowaniu organów skarbowych co do kosztów utrzymania budynków i narzędzi rolniczych, które N. Pan w r. 1861 uwzględnić rozkazał w skutek wniosków tak zwanej Immediatkomisyi.

Postępowanie organów katastralnych co do wspomnionych kosztów, opisane jest dokładnie w sprawozdaniu komisyi sejmowej z dnia 15go kwietnia, na podstawie objaśnień, udzielonych jej przez reprezentanta c. k. dyrekcyi skarbu. Koszta na budynki i narzędzia rolnicze nie były jak należy oszacowane i uwzględnione, lecz były przyjęte w cyfrach dowolnych, i te cyfry dowolne zostały (w skutek szczególnego i fiskalizmowi tylko dogadzającego pomysłu) wplątane do obliczenia ceny dnia ciągłego. I wykazano, że wspomniane koszta są niby reprezentowane w cenie dnia ciągłego w Galicyi zachodniej w kwotach 2 do $3^3/_{10}$ kr., w Galicyi wschodniej zaś w kwotach $1^1/_2$ do 3 kr. m. k.— Gdy kataster w kosztach kultury łąk żadnych dni ciągłych nie uwzględnia, więc też z kosztów na budynki niby w cenie dnia ciągłego reprezentowanych, na łąki nic nie przypada. W kosztach zaś kultury ról uwzględnia kataster tylko dnie ciągłe, potrzebne do orania i do włóczenia, tych jednak dni wypadnie (podług przyjętych w katastrze rotacyj i szematów) dla średniego gospodarstwa włościańskiego, mającego 10 morgów roli, przecietnie zaledwie 30 w roku; więc powyższe kwoty na koszta budynków i narzędzi, niby w cenie jednego dnia ciągłego zawarte, najwięcej przez 30 pomnożone, przedstawiać mają te koszta na rok cały; wypadłoby przeto na całoroczne utrzymanie budynków i narzędzi dla średniego gospodarstwa włościańskiego w Galicyi zachodniej od 1 zł. do 1 złr. 39 kr., w Galicyi wschodniej od 45 kr. do 1 złr. 30 kr.!! Lecz i z owych drobnych kwot na koszta budynków i narzędzi, w sztucznem obliczeniu ceny dnia ciągłego, dla formy wykazanych, równie jak z innych czynników (krótszych dni zimowych, podwójnych świąt, stosunkowej możności użycia sprzężaju), których uwzględnienie przez Najmiłościwszego monarchę w r. 1861 zostało nakazane, i które także przy obliczaniu dnia ciągłego w pewnych cyfrach dla formy zostały uwidocznione, z wszystkich tych czynników w istocie rzeczy nic nie uwzględniono, gdyż ceny dnia ciągłego tak zostały ustanowione, iż w nich nietylko nie są reprezentowane owe czynniki, ale nawet nie jest reprezentowaną stósowna karma dla takiego bydła, które mogłoby robić tyle dni w roku i uskutecznić przecietnie taką robotę jak tego wymagają operaty katastralne.

Daremne tu wszystkie argumenta w memoryale c. k. dyrekcyi skarbu. Pomimo tych argumentów każdy nieuprzedzony, inteligentny i zdrowym rozsądkiem obdarzony człowiek potrafi uznać, że wspomnione czynniki, których uwzględnienie nakazane zostało przez monarchę, nie zostały uwzględnione.

Przeprowadzone zostały rachunki dla formy, a istotę rzeczy pominięto.

W jednym ustępie memorjału c. k. dyrekcyi skarbu (str. 10) czytamy: „Zarzut, że w Galicyi pewny płodozmian nie istnieje, nie potwierdził się przy dokładnych dochodzeniach; na dowód tego posłużą meldowania i operata wykupu dziesięcin kościelnych, w których okres gorpodarski i płodozmian gruntów do dziesięciny obowiązanych, całkiem dokładnie podany“.— Pomijamy tu rozpoznanie wartości operatów wykupu dziesięcin

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE

Powieść od Adryatyku

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Na te słowa gospodarz Krzyża Maltańskiego skrzywił się, i głowę odwrócił.

— Nie wspominajcie mi o tej niewdzięcznicy, zawołał.... dziecko wyrodne!! ktoby się mógł był spodziewać! nie miała lat pietnastu spełna! ale chytrość i przewrotność była nad lata. Wystawcie sobie Excellenza, trzeciego dnia po ślubie moim z cudowną Ludovisą... pod pozorem, że macochy znieść nie mogła (a była to zazdrość niewieścia o piękną twarz mojego anioła) Madeloneta... szatańska, zabrawszy zręcznie wszystką gotówkę, klejnoty matki, srebro, suknie, ruchomości kosztowne, z podłym histrionem uciekła... słyszę do Bergamo. Gdyby się z nią był choć ożenił, ale i to nie. — Wydziedziczyłem ją na wieki.

Po ukończeniu tej historyi, mogła nareście gondolą odpłynąć. Zanaro z szewcem poszli powoli do Krzyża Maltańskiego.

Konrad zadumany siedział; Maciek patrzał mu w oczy, nie śmiał pytać, ale mu język paliła ciekawość.

— Już to, proszę ja pana, rzekł, teraz nie będę męczył, ale jak później, to mi pozwolicie popytać, co tam u nas się dzieje... a! żebyście wiedzieli jak mi to pilno o wszyściusienkiem z panem się nagadać!

— Pogadamy... odparł Konrad z dobrodusznym uśmiechem... bądź spokojny, niepożałuję ci słów... bo mi i samemu miło będzie, choć myślą tam uciec na chwilę.

Przybiwszy, znaleźli Cazitę już rozbudzoną, w słomkowym kapeluszu, w dawnych swych sukienkach wybiegła się witać z ogródkiem... z kwiatkami, ze starą cytryną i winną latoroślą u ściany... z kamykiem, na którym siadać była nawykła, z obrazkiem Madony wmurowanym w płot zagrody. Śmiała się, śpiewała, gadała, ale czasem stawała zamyślona i łzami zachodziły jej powieki, trwoga jakaś i niepokój o ojca ogarniały ją.

Konrad zbliżył się do niej, usiłując przybrać postawę wesołą. Cazità uścisnęła go serdecznie i rozpłakała się.

— Tyś nad wyraz dobry, rzekła, a ja teraz wiem, jak tęsknić musisz za swemi. Ale wiesz... ciężki, straszny sen... przebudził mnie i śnił mi się ojciec, straszliwie, okropnie, blady, ze skronią skrwawioną, z piersią rozbitą... boję się o niego. Jutro pójdziemy do *Salute*, damy na mszą, aby nam go Bóg powrócił.

Konrad nic nie odpowiedział... tylko głowy skinieniem.

Ciotka się już nieco była ożywiła, wzięła Maćka w pomoc i krzątała się w zastygłej kuchni około obiadu, dobywała prowizye, wymyślała potrawy, cieszyła się, że kochaną siostrzenicę już będzie miała czem przyjąć. Czasem jednak odszedłszy do okna, ocierała łzę fartuchem...

Konrad rzucony znowu w ten świat, którego życie poślubił razem z Cazitą, dźwigać je musiał, ale po męzku. Wiedział dobrze, iż niecierpliwość i żżymanie się na losy po niewczasie, jeszczeby nieznośniejszemi uczyniły pęta co go uciskały. Starał się więc z twarzą, jeźli nie duszą wesołą, iść dalej dobrze nie widząc, dokąd go miłość dla kobiety zaprowadzi.

Naprzód po cichu trzeba się było postarać o spłacenie długów ciążących na domku kapitana; napisał więc do starego Pukały zaklinając jego, brata i siostrę, aby potrzebną sumę w jak najkrótszym czasie mu dostarczyli. Nie było to tak łatwem, jak się zdawało; ale Konrad gotów był nawet zadłużyć wioskę, byle starą ową murowankę, którą jego żona tak kochała, ocalić. Strzegł też, pilnował, stróżował do koła, aby wiadomość o śmierci ojca i rozbiciu się statku do Cazity nie doszła. Było to dość trudnem, gdyż z każdym dniem niepokój o ojca się powiększał, domysły i smutki rosły, pytania się mnożyły, a nie wszystkich uprzedzić było można, aby milczeli.

Statek *Padre Antonio* niejeden już raz bardzo był długo w drodze, wieści nie dając o sobie. Zatrzymany wiatry przeciwnemi, oczekiwaniem na ładunek lub dalszą jaką wycieczką, ale zawsze o nim choć jakaś wieść przychodziła. Teraz Cazità napróżno biegała na wybrzeża, posyłała do marynarzy przybywających od wschodu... nikt jej nic o nim powiedzieć nie umiał. Smutniała biedna w tej nieustannej o ojca trwodze i nadziejach próżnych. Ciotka Anunziata powoli przychodziła do siebie opłakawszy kapitana i wymodliwszy się za jego duszę. Cazità żyła jeszcze zawsze złudzeniem, które przez miłosierdzie nad nią pielęgnowano.

Tak dni płynęły w smutnej teraz dla Konrada Wenecyi, na strzeżeniu Cazity i na długich z Maćkiem rozmowach.

Któżby się był mógł spodziewać, że ów biedny chłopak tak wielką będzie wygnańcowi dobrowolnemu pociechą? Z każdym dniem rosła, zwiększała się tęsknica jego za krajem.. nie chciał jej pokazywać po sobie, ale gdy się z wyschłym od smutku Maćkiem zeszli na piaszczystem wybrzeżu Lida, chodzili często całe wieczory, spędzali długie godziny, mówiąc niewiedzieć o czem, byle kraj swój przypomnieć. Konrad taił dobrze cierpienie, udawał wesołość i swobodę, której w duszy nie miał, ale z każdym dniem uciśnionym był mocniej nieprzezwyciężonym bólem po utraconym domu i życiu własnem dla tego zapożyczonego, obcego, cudzego. Wenecya całkiem mu teraz obrzydła, godzili się z Maćkiem na wynajdowanie w niej samych skaz, plam i niewygód... ale w domu przy Cazicie wszystko potrzeba było chwalić i ze wszystkiego się cieszyć. Cazità, gdy ją trochę ominął niepokój o ojca, żyła swoją Wenecyą, cieszyła się nią, kwitła; a ile razy Konrad wspomniał o podróży, usta mu pocałunkami zamykała, niedopuszczając nawet mówić o niej.

Położenie to dla biednego wygnańca coraz się nieznośniejszem stawało... pokój, szczęście, swoboda znikły z jego twarzy; dręczył się, marniał w tej walce męzkiej, którą wytrzymywał jak Spartanin, pożerany od zwierzęcia dzikiego, co mu piersi tajemnie szarpało.

Jedyną pociechą było — gdy Cazità z ciotką gwarzyły wesoło — wyjść gdzieś daleko z Maćkiem i o swoim kraju pogadać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O GROBOWCACH

Stanisława Leszczyńskiego i jego żony.

Prawie przed dziesięciu laty rozgłoszono po pismach publicznych, że zwłoki Stanisława Leszczyńskiego nie znajdują się w Nançy, ale że je zabrano do Petersburga. Jest to przecież zupełna pomyłka, bo zwłoki te znajdują się w kościele N. Panny de Bon Secours w Nançy, i tyko kilka kości zabrano prawdopodobnie do Polski. Podajemy niniejszą wiadomość o kościele i o tych grobowcach, wedle notatki spisanej przez proboszcza miejscowego księdza Morela.

Stanisław Leszczyński, który w r. 1737 objął rządy Lotaryngii, zaraz w r. 1738 rozporządził, aby założony w XV wieku kościół i klasztor N. Panny starannie odbudowane zostały. Kościół ten został wykończony w trzy lata i poświęcono go 1741 roku. Król niedość że opatrzył zakrystyą w bogate aparaty, ale jeszcze złożył do skarbca koronę i berło, które mu w Polsce do koronacyi służyły, i pragnął, aby tam był grobowiec jego i rodziny.

Dnia 25 marca 1745 pochowano w sklepach kościelnych królową Katarzynę (z Opalińskich), której mąż wystawił pomnik w kształcie piramidy. Wykonał to dzieło Lotaryńczyk Mikołaj Sebastyan Adam. Na podstawie, którą utrzymuje orzeł, klęczy królowa, a anioł z nieba oznajmuje jej, że czas jej pielgrzymki skończony. U dołu z dwóch stron napisu, znajdują się medaliony przedstawiające religią i dobroczynność. Ostatni z tych jest ceniony jako dzieło sztuki.

W kilka lat potem w r. 1756 złożono w tychże samych sklepach ciała: Ossolińskiego podkomorzego dworu Stanisława i żony jego Katarzyny z Jabłonowskich krewnej królewskiej.

Jak wiadomo, sam król Stanisław umarł roku 1766. Pomnik jego odpowiada pomnikowi królowej. Wystawiono go leżącego na czarnym marmurowym grobowcu — ręką prawą wspiera się na buławie — u dołu klęczy Lotaryngia, trzymając tablice z zapisanemi dobrodziejstwami, zaś dobroczynność opłakująca stratę schyla się w żałości, a w środku widać kulę ziemską zakrytą w części zasłoną żałobną. Z tyłu na piramidzie umieszczono herb królewski.

Przy grobowcu była chorągiew jedwabna, haftowana, z wyobrażeniem orła ukoronowanego wychylającego się z obłoków i wznoszącego się ku słońcu. Niżej obnażone z liści drzewo wypuszcza nową zieloność. Napis *Turbine excusso par summis ferre serenum.*

Marya Leszczyńska, żona Ludwika XV, żądała w testamencie swoim, aby jej serce zostało po śmierci złożone w grobie rodzicielskim. Stało się zadość jej życzeniu. Umarła ta królowa 24go czerwca 1768 r., a zaraz 23go września serce jej

bo to rozpoznanie za dalekoby nas zawiodło i tem mniej jest potrzebne, gdy memoryał c. k. dyrekcyi ani przytacza płodozmianów z tych operatów ani na nich się opiera, ani twierdzi, że te operaty służyły do ustanowienia płodozmianów w katastrze, a o ile nam wiadomo, operaty te właśnie do tego celu nie były użyte. Gdy jednak z treści memoryału dyrekcyi skarbu wnosićby można, iż wspomniony zarzut pochodził od mężów zaufania lub od Wydziału krajowego i jest niesłuszny, więc musimy uzupełnić ten ustęp memoryału c. k. dyrekcyi skarbu, t. j. odnośnie do tego przedmiotu przytoczyć ważne okoliczności, o których wspomnieć zaniedbał memoryał dyrekcyi skarbu. W sprawozdaniu swojem do sejmu (str. 12) mówi komisya sejmowa. iż nie mężowie zaufania, ale sami inspektorowie katastralnej Galicyi zachodniej dali zeznanie, do protokołu posiedzeń zapisane, „że w ogóle w tym kraju, **właściwie żadna** nie istnieje zwyczajna w gminach rotacya, i w operatach najczęściej **przyjęto** rotacyę trzyletnią. Na zapytanie, na czem opierają się te przyjęte w katastrze rotacye, nie mógł reprezentant dyrekcyi skarbu w komisyi sejmowej dać wyjaśnienia, i odwołał się tylko na przytoczoną odpowiedź, daną przez inspektorów“.

Komisya sejmowa dodała tu następującą uwagę: „Ta odpowiedź inspektorów jest najrzeczywistszym dowodem, że albo urzędnicy katastralni, ze stosunkami miejscowemi nieobeznani, nie umieją osądzić rotacyi w gminie zwyczajnej, albo też że istotnie niepodobieństwem jest oznaczyć nieistniejącą w gminie rotacyę, więc sztuczny system szacowania, obliczający dochód z czynników, niemogących być oznaczonemi podług stanu faktycznego, zaniechany być powinien“ Powołuje się komisya sejmowa na liczne przykłady rotacyj, przyjętych w operatach katastralnych, rotacyj trzypolowych bez żadnego ugoru, lub z małym ugorem, z powracającem co trzy lata gnojeniem, w których nawet po zbożu następowało zboże, siano w świeżym gnoju, w których więc przypuszczano, że gospodarz gnoi rolę co trzy lata, a nawet w jednem i tem samem lecie zbiera jedno zborze, gnoi, orze i sieje zboże ozime.

Daremne będą argumentacyę w memoryałach dyrekcyi skarbu ku obronie takich ratacyj; przekonać one mogą chyba tych, którzy nigdy gospodarstwa nie widzieli; wszyscy inni muszą zgodzić się ze zdaniem komisyi sejmowej, „że takie rotacye w naszem kraju są są **nictylko z prawdą niezgodne, lecz nawet niemożliwe**“.

Nie układano więc takich operatów katastralnych w myśl ustaw podług zwyczajnego w gminie trybu gospodarstwa, lecz zapełniano rubryki cyframi dowolnemi.

Zachowano formę, a pomijano istotą rzeczy.

Jako dowód, mający „użyczyć lepszej rękoimi niż wszelkie inne rozumowania, że grunta w Galicyi w stosunku do innych prowincyj nie są przeszacowane, przytaczamy z memoryału c. k. dyrekcyi skarbu (str. 17.) porównanie, okazujące, że oszacowany czysty dochód z morgu wynosi przeciętnie w Czechach 5 złr. 47 k., w Morawie 5 złr. 6 k., w Niższej i wyższej Austryi 4 złr. 16 k. i 4 złr. 8k., w Szlązku 4 złr. 1 k., w Krainie 2 złr. 3 k., w Styryi 2 złr. 2 k., w Wybrzeżu 1 złr. 57 k., w Galicyi 1 złr. 52 k., w Karyntyi 1 złr. 35 k., w Salcburgu 1 złr. 21 k., w Bukowinie 1 złr. 8 k., w Tyrolu 56 k., w Dalmacyi 36 kr. m. k. *)

Ta argumentacya przypomina nam artykuł pana Vaccano, komisarza katastralnego, który chciał dowodzić, że Galicya daleko mniej jest opodatkowaną niż wiele innych prowincyj, bo od morga opłaca mniej podatku gruntowego, a od głowy mieszkańców mniej podatku domowego. Na ten artykuł odpowiedział pan Krzeczunowicz, i między innemi bardzo słusznie wyrzekł, że dowody pana komisarza katastralnego chybiają celu, „bo podług prawideł gospodarstwa narodowego i zdrowego rozsądku, i podług zasad w ustawodawstwie państwa austryackiego i w całem cywilizowanym świecie przyjętych, podatek domowy nie wymierza się podłóg głów mieszkańców, ani podatek gruntowy podług ilości morgów, lecz obydwa te rodzaje podatków wymierzać się winny w stosunku dochodu lub do wartości gruntów i domów“. (Obacz *Czas* nr. 96 i 99 z r. 1862).

Rzeczona argumentacya memoryału c. k. dyrekcyi skarbu jest błędnem kołem, które czerpie dowód z tego co ma być dowiedzionem; przytoczeniem cyfry oszacowanego dochodu chce dowodzić, ze oszacowanie jest słuszne. Musi ta argumentacya także chybić celu, bo każdy rozsądnie rzecz biorący spyta się: a gdzież jest dowód, że dochód w katastrze oszacowany, nie jest w stosunku do dochodu rzeczywistego większym w Galicyi niż w innych prowincyach? Jeżeli w Galicyi grunta przeciętne daleko mniej przynoszą, niż w Salcburgu, Tyrolu, Styryi, Karyntyi, to dla czego mają być oszacowane więcej, niż w dwóch pierwszych, a mało co mniej niż w dwóch ostatnich prowincyach?

Jeżeli mórg gruntu w Galicyi przynosi sześć lub ośm razy mniej niż w Niższej lub Wyższej Austryi, to dla czego ma być oszacowany tylko trzy razy mniej?

(Dokończenie nastąpi.)

*) Nie przytaczamy tu krajów korony węgierskiej, gdzie jest tylko prowizoryum i inna stopa podatkowa od dochodu.

Wiedeń 13 lipca. W dzień wydania manifestu cesarskiego — było to jak wiadomo we Wtorek dnia 10 b. m. — burmistrz miasta Wiednia Dr Zelenka, tudzież obaj jego zastępcy wyjednali sobie posłuchanie u N. Pana. Biorąc pochop z manifestu cesarskiego, burmistrz upraszał, aby N. Pan nie narażał Wiednia na niebezpieczeństwo bitwy pod jego murami, upraszał także, aby skoro minie niebezpieczeństwo wojny, N. Pan zaprowadził takie zmiany w stosunkach prawnopolitycznych i politycznych, które dozwolą umysłom dobrze tuszyć o przyszłości.

Na przemówienie burmistrza N. Pan raczył odpowiedzieć co następuje:

„Miasto Wiedeń nie będzie przedmiotem obrony; Moją jest wolą, aby było traktowane jako miasto nieobwarowane (Offene Stadt)“.

„Lubo szaniec przedmostowy nad Dunajem obwarowanym został, to jednakowoż przeznaczeniem jego nie jest bronić Wiednia, lecz jest on tylko środkiem ostrożności, aby na całej linii przeszkodzić przejściu Dunaju, o które kusić się będą Prusacy nie tylko w Wiedniu, lecz i gdzieindziej. Austrya nie powinna ściągnąć na się zarzutu, iż skoro tylko nie powiodło się jej orężowi, popadła w tchórzostwo i odrazu zbywa się wszelkich nadziei, i dozwala nieprzyjacielowi bez najmniejszej przeszkody przejścia przez Dunaj“.

N. Pan raczył następnie oświadczyć, iż „władze, organa policyjne, namiestnictwo i sam N. Pan pozostaną w Wiedniu, i że Cesarz JMć będzie ostatni, który podąży za armią, skoro ta opuści Wiedeń.“

N. Pan raczył nadto dodać: iż „jako przyrzekł i dał słowo swoje, że skoro minie wojna, rząd przystąpi do załatwienia **w drodze konstytucyjnej** kwestyj prawnopolitycznych wewnętrznych, tak też N. Pan nie waha się wcale z zezwoleniem, aby w proklamacyi, którą burmistrz wyda do ludności, zawarte było i oświadczenie w tym duchu.“

Taką relacyę z przyjęcia u N. Pana zdał burmistrz na posiedzeniu rady gminnej miasta Wiednia w dniu 10ym b. m. Nie potrzebujemy dodawać, że przyjętą ona została z niekłamanemi oznakami zadowolenia, że w tym panicznym strachu, który panuje w Wiedniu, odpowiedź N. Pana zaświeciła jako przykład męskiej w dniach nieszczęścia odwagi.

Bo bez ogródki wyznać już teraz należy, że strach paniczny panuje w Wiedniu. Bogate rodziny pańskie i zamożne mieszczaństwo opuszczają miasto: wszystkie ministerstwa i władze naczelne pakują archiwa i czynią przygotowania do rychłego ich wywiezienia do Pesztu, ministrowie i wyżsi urzędnicy pakują się spiesznie, aby podążyć za swemi biórami. Tylko komisye ministeryalne na czas potrzeby pozostaną w Wiedniu nawet na przypadek inwazyi nieprzyjaciela.

M. Pani bawi w Peszcie i zwiedza pilnie szpitale. Z kolei przebywała N. Pani u rannych w Ludoviceum i w koszarach wojskowych. Powrót N. Pani do Wiednia ma ustąpić w piątek. Ponieważ część służby dworskiej nie wraca do Wiednia, przeto wnoszą, że i N. Pani wkróce już na dłuższy pobyt do Pesztu zawita.

Pesti Hirnök wzywa arystokracyę węgierską, członków obu izb sejmowych i dzienniki, aby użyły całego wpływu swego do nakłonienia narodu, iżby wezwaniu monarszemu godnie czyniąc zadość, licznych dostawiał ochotników.

Arcyksiążę Albrecht wraz z fzmp. Johnem spodziewani byli w Wiedniu we czwartek d. 12. Hr. Mensdorff powrócił we wtorek do Wiednia z podróży inspekcyjnej do armii północnej. Kardynał Scitowski przybył w poniedziałek do Wiednia. — Minister Beust wyjechał we wtorek z Wiednia pociągiem pośpiesznym do Paryża. *Ost D. Post* przemawia za powierzeniem mu [illegible] ministerstwa spraw zagranicznych w Austryi. — Uwięzieni jenerałowie: Clam-Gallas, Henikstein i Krismanicz przewiezieni zostali do Wiener-Neustadt. Do jednego z dzienników styryjskich donoszą z Wiednia, że śledztwo wytoczone jenerałowi Clam-Gallasowi ma być zaniechanem. Za całą karę obstoi przeniesienie jenerała na stan spoczynku.

— Nie w piątek, jak mylnie pierwotnie utrzymywano, lecz dopiero w niedzielę d. 8go b. m. Prusacy zajęli Pragę: w Piątek ostatnie tylko władze rządowe opuściły miasto, powierzywszy zarząd miasta władzom gminnym. Fizyognomią miasta Pragi w chwilach po opuszczeniu przez władze austryackie, to jest w piątek i w sobotę, i wypadki w ciągu tych dni zaszłe, opisuje jak następuje jeden z dzienników miejsowych:

„Wszystko co pozostało w Pradze, wysypało się w dniu 6ym b. m. po południu z domów na ulice. Z chyżością błyskawicy rozeszła się bowiem po mieście pogłoska, iż przednie straże pruskie na dawnej drodze wiedeńskiej podsuwają się już aż pod Karolinenthal. Wiele osób udało się zaraz na wieże miejskie, aby zapewnić sobie jak najrozleglejszy widok. Z wież tych niektórzy widzieli już wojsko pruskie w ścieśnionych szeregach od Wysocan posuwające się ku Pradze. Najliczniejsza atoli publiczność płynęła ku spacerom na bastyonach, aby z blizka przypatrywać się wkroczeniu Prusaków. W Pradze samej gęste tłumy ludu oblegały poprzylepiane na rogach ulić odezwy przewodniczącego namiestnictwu hr. Lażańskiego i burmistrza Belskiego. Na wszystkich gmachach będących własnością gminy prażskiej, na ratuszu w Starem mieście, na obu wieżach przymostowych, na wieży prochowej i na innych gmachach publicznych wywieszono białe chorągwie. Koszary przy Nowej bramie, urządzone w ostatnich czasach na szpital wojskowy, wywie siły chorągiew z czerwonym krzyżem, chorągiew tak zwaną sanitarną.

Tłumy ludu oblegały ratusz Starego miasta, oczekując co chwila ukazania się burmistrza, który wyjechać miał naprzeciw wkraczającemu wojsku pruskiemu. Około tegoż czasu — było to o wpół do drugiej z południa — długi szereg wozów z maroderami pędził przez miasto przez ulicę Garbarską ku mostowi łańcuchowemu.

Lubo nie sprawdziła się wieść, że Prusacy zaraz wkroczyć mają, lecz należało się tego spodziewać w bardzo krótkim czasie.

Wieczorem bowiem nadeszły z różnych stron wiadomości do Pragi, że Prusacy posunęli się już za Auwal (jest to przedostatnia stacya przed Pragą). Od przedwczoraj wieczór kolej państwa na linii z Pragi do Pardubic zaniechała wszelkiej komunikacyi i ostatnią maszynę wraz z 160 wagonami tu sprowadziła. Cała przestrzeń z Pragi do Bubentsch (Bubentsch jest pierwszą stacyą kolei z Pragi do Bodenbach, odległą o milę niespełna) zastawiona jest niezliczoną liczbą wozów. Od wczoraj rana zerwano także telegraf na linii ku Pardubicom.“

Przebieg wypadków w dniu sobotnim opisuje *Prager Ztg* jak następuje:

Wieść o niezwłocznie nastąpić mającem wkroczeniu wojsk pruskich rozeszła się po mieście z chyżością błyskawicy. Ogromne tłumy ludu przebiegały ulice miasta, kupiąc się głównie na rynku Starego miasta. O godzinie 1ej z południa bowiem major oddziału miejskiej piechoty pan Klenka otrzymał pewną wiadomość przez posłańca z Pusernic, iż już tam ukazało się wojsko pruskie. P. Klenka udał się bezzwłocznie do burmistrza Dra Belskiego, aby go o tem uwiadomić. Burmistrz uprosił p. Klenkę jakoteż i majora miejskich grenadyerów p. Berndta, aby udali się w ową okolicę i osobiście przekonali się o prawdziwości nadeszłej wiadomości. Gdy obaj ci obywatele przejeżdżali koło osady Ballabenka pod Karolinenthal, spotkał ich przełożony gminy Chwała, przynosząc wiadomość, iż ukazały się tam wojska pruskie, którego dowódzca oddał mu kartkę, z poleceniem doręczenia jej burmistrzowi prażskiemu. PP. Klenka i Berndt wziąwszy z sobą przełożonego gminy Chwała, zawrócili z nim na ratusz Starego miasta, gdzie tenże wręczył Drowi Belskiemu kartę wizytową, na której napisane były następujące słowa:

Ranisch, podpułkownik i dowódzca pierwszego pułku gwardyi ladwery, mianowany komendantem Pragi, życzy sobie, aby wyżsi urzędnicy miejscy przybyli do niego, iżby w interesie miasta w przedmiocie obsadzenia tegoż porozumieć się można.“

Z chyżością błyskawicy rozeszła się wiądomość o tem w ratuszu i w krótkim czasie większa część rajcców miejskich zgromadziła się w małej sali. posiedzeń. Burmistrz zawiadomił natychmiast arcybiskupa kardynała Schwarzenberga o nastąpić mającem zajęciu miasta przez wojska pruskie. O godzinie trzy kwadranse na czwartą po południu, kardynał w skromnem ubraniu kapłańskiem w asystencyi jednego tylko duchownego zajechał przed ratusz na starem mieście i udał się zaraz do bióra burmistrza, gdzie się już znajdowali inni członkowie deputacyi. Była godzina w pół do piątej, gdy kardynał z burmistrzem opuszczali gmach ratuszowy. Tłum w niemem milczeniu zgromadzony na placu za przybyciem dostojnego księcia kościoła z uszanowaniem odsłonił głowy. Jego Eminencya z burmistrzem wsiadł do karety arcybiskupiej. W drugim powozie zajęli miejsce rajcy miejscy Fürst i Hainz, w trzecim komisarz kwaterunkowy miejski i jeden z kontrolerów. Dowódzcy wszystkich oddziałów obywatelskich znajdowali się przed ratuszem w chwili odjazdu deputacyi. Wśród błogosławieństw tłumu powozy ruszyły z miejsca.

W Karolinenthal przyłączyli się jeszcze do deputacyi burmistrz Gözl i jeden z rajców miejskich. Wieś Chwała leży o dwie mile od Pragi w pobliżu wsi Wielki Nechwizd. Gdy powozy przed wieś przybyły, członkowie deputacyi wywiesili z okien białe chorągiewki. Straż przednia Prusaków zatrzymała powozy, a przybyli wysiadłszy z nich zaprowadzeni zostali do mieszkania podpułkownika Ranischa, który już na nich oczekiwał. Deputacya znalazła bardzo uprzejme przyjęcie. Kardynał miał do niego porywającą przemowę, polecając mu w gorących słowach los miasta W podobnym sensie przemówił następnie Dr Belski. Poczem podpułkownik Ranisch oznajmił deputacyi, że w Pradze stanie załogą 8000 ludzi, tudzież, że dowódzca korpusu jenerał Rosenberg-Gruszczyński także wkrótce przybędzie do Pragi.

Wymarsz wojska rozpocznie się dziś (w niedzielę) o godzinie 6ej zrana, tak, iż około godziny 9ej zrana wkraczać pocznie do Pragi. Na kwatery, prócz koszar, przeznaczone zostają: szkoła pijarska, szkoła główna ludowa, seminaryum i dyrekcya budownictwa. Oficerowie w liczbie 200 rozkwaterowani zostaną po pałacach prywatnych, straż sanitarna po hotelach. Wyżywienie wojska miasto weźmie na siebie. Żołnierz otrzyma rano na śniadanie łut kawy i bułkę, na południe zupę, pół funta mięsa i jarzynę, wieczorem wieczerzę i szklankę piwa; prócz tego każdy otrzyma 2 funty chleba. Nadto, miasto postara się o wyżywienie oddziału wojska w przechodzie w sile 58,000 ludzi. Własność prywatna, jako też własność gminy, instytucyj publicznych i korporacyj, przyrzekł dowódzca święcie szanować, a obawy wielu instytutów, jak np. banku eskontowego i kasy oszczędności, które kasy swe zawczasu usunęły, uznał wyraźnie za zupełnie bezzasadne. Handel i rzemiosła mają iść zwykłym trybem. Oddziały milicyi miejskiej pozostają jak dotychczas, opuszczą tylko za wkroczeniem Prusaków strażnicę główną na starem mieście i drugą jeszcze w mieście, które obsadzą wojska pruskie. Policya gminna również pozostaje w pełnieniu dotychczasowych obowiązków, a na żądanie urzędu miejskiego dodawaną jej będzie w szczególnych wypadkach asystencya wojskowa.

Niechęć pojedynczych indywiduów składaną będzie tylko na karb jednostek, a z tegoż stanowiska mają być ocenione i wykroczenia pruskich żołnierzy. Dowódzca przyrzekł przy tej sposobności starać się o utrzymanie w wojsku najściślejszej karności. Koszary miasto zaopatrzy w łóżka i w potrzebne sprzęty. Dziennikarstwo nie będzie żadnej ulegać kontroli, życzeniem jest atoli, aby dzienniki o Prusach i stosunkach pruskich wyrażały się o ile możności z umiarkowaniem, gdyż mogłyby się narazić na zawieszenie. Redaktorowie osobno nadto zawezwani zostaną do komendy placu. (Podług innych zródeł, dowódzca pruski szczególną baczność polecał prażskiej *Politik.*) Wszystkie ogłoszenia pruskiej komendy placu wydawane będą w obu językach krajowych, a w tym celu władza pruska uprasza burmistrza, aby wyznaczył tłómacza. (Według *Politik*, pruski dowódzca odpowiedzialność za tłómaczenia złożył na burmistrza).

Po otrzymaniu takich oznajmień deputacya oddaliła się i powróciła do Pragi. Kardynał i burmistrz udali się bezzwłocznie do bióra prezydyalnego, gdzie w obecności wszystkich rajców miejskich, urzędnikow gminnych, dowódzców i wielu oficerów straży obywatelskiej warunki pruskie naprzemian przez kardynała i burmistrza wyłuszczone zostały.

Powzięto je do wiadomości w poważnem milczeniu:

Poczem kardynał opuścił ratusz, odprowadzony aż do wschodów przez burmistrza.

Na posiedzeniu odbytem następnie polecone urzędnikom magistratualnym, aby byli dziś gotowi przewodniczyć do koszar wojsku pruskiemu.

Taki obraz miasta Pragi w przed dzień inwazyi nieprzyjaciela kreśli urzędowa niegdyś *Prager Ztg.*

Tejże jeszcze nocy doręczono prażskim dziennikom następujące ogłoszenia:

Uwiadomienie.

Gdy armia król. pruska armię ces. król. austryacką w kilku bitwach, mianowicie zaś pod Königgraetzem zwyciężyła, tejże wielkie straty zadała i do odwrotu zmusiła, wkracza król. pruska armia nadelbiańska do Pragi.

Miasto i kraj czeski pociągnięte są wprawdzie do obowiązku czynienia dostaw dla armii król. pruskiej, natomiast atoli ani osoby, ani własność prywatna nie są narażone na niebezpieczeństwo.

Wzywa się do powrotu władze i mieszkańców, którzy się wydalili, aby rekwizycye odbywały się trybem porządnym i nie należało przystąpić do środków przymusowych.

Stosunki przemysłowe i handlowe nie będą wcale tamowane, mianowicie zaś wzywa się właścicieli sklepów, aby tychże nie zamykali.

Od władz c. k. austryackich i miejskich zależy wyłącznie przywrócenie komunikacyi pocztowej i na kolejach.

Praga 8 lipca 1866 r.

Rosenberg Gruszczyński
król. pruski jenerał-major.

Wzywa się pana redaktora pod osobistą odpowiedzialnością, aby na czele swego szanownego pisma umieścił w numerze dzisiejszym uwiadomienie powyższe.

Praga 8 lipca 1866 r. o godzinie trzy kwadranse na 1-szą w nocy.

A. Mildenstein.
kancelista bióra prezydyalnego.

Królestwo Polskie.

Sprzedaż dóbr skonfiskowanych na Litwie nie idzie sporo, a tem mniej dobrowolne osiedlanie się Moskali zamożnych, coby wykupywali na Litwie dobra od tych obywateli polskich, którym nakazano się ich pozbyć, lub którym władze rosyjskie tak dokuczają, że ich do wyniesienia się niby własnowolnego zmuszają. Do Litwy przybywają chętnie drobni czynownicy dla złowienia urzędu i w nadziei zbogacenia się, lecz nawet próby nadawania im majątków czyli sprzedawania im takowych na kredyt, nie powiodły się; gdzie bowiem taki chudy pachołek dostał na kredyt jaką posiadłość, wnet wyciągnął z niej to wszystko co się dało spieniężyć, a samą ziemię zostawił odłogiem. Są wprawdzie w Rosyi bogaci kupcy, są i magnaci, ale pierwsi albo się nie biorą do roli, albo jeźli chcą, znajdą bliżej siebie dosyć ziemi, którą zubożała usamowolnieniem chłopów szlachta rosyjska wyprzedaje za bezcen; magnaci zaś na drobniejsze majątki szlacheckie na Litwie nie rzucają się, bo administracya takich rozrzuconych gospodarstw więcejby ich kosztowała aniżeli przynieść może.

Jednym atoli z najważniejszych powodów, dla których Moskale nie wykupują majątków na Litwie, jest niepewność prawa własności. Ten sam powód wstrzymuje protegowanych przez rząd moskiewski Prusaków od nabywania majątków na Litwie. Zwłaszcza też wojna obecna mogąca nieprzewidziane sprowadzić w całej Europie następstwa, nie jest bynajmniej zachętą do rzucania się z kapitałami na niepewne.

Mimo tego władze naczelne na Litwie nie ustają w zamysłach pozbycia się właścicieli ziemskich i zaludnienia kraju Moskalami i Niemcami. Jenerał Kaufmann teraźniejszy władzca Litwy jedzie do Petersburga, jak to piszą dzienniki rosyjskie, z projektem założenia banku kredytowego w celu ułatwienia zakupu dóbr na Litwie przez Moskali. W tym celu kazał sporządzić wykazy wszystkich majątków zasekwestrowanych i rozesłać je po prowincyach rosyjskich drukiem, tudzież ogłosić po pismach publicznych, a jak dodaje *Gołos*, nadać obszerne grunta schizmatyckim popom, to jest majątki dworskie zasekwestrowane podzielić między popów na podstawie ukazów o uposażeniu włościan.

Teatr wojny.

O posuwaniu się wójsk pruskich w głąb Morawy głuche tylko dochodzą wieści, niestwierdzone dotąd ani urzędowemi doniesieniami, ani depesza-

---

umieszczono w grobowcu kościoła de Bon Secours. Jest i pomnik stósowny blisko monumentu króla Stanisława, medalion z popiersiem królowej Francyi i napis:

D. O. Mariae Sophiae Ludovici XV uxori, Stanislai filiae, regno, patre, coelo dignissimae. Cor. ex testamento.

W czasie rewolucyi francuskiej obawiano się, aby grobowce nie były zniszczone, więc p. Laurent dyrektor muzeum w Nançy, upomniał się o nie jako o dzieła sztuki. W skutku tego zabezpieczono pomniki króla i królowej, tudzież Ossolińskiego i Maryi. Do trumień otwarła wtedy chciwość — zabrano, cokolwiek w nich było złotego lub srebrnego. Ktoś zgruchotał dolną szczękę króla — ale innych profanacyj nie było, i ciała pozostały w sklepach kościelnych.

Za Napoleona I kościół oddano duchowieństwu, i niebawem w r. 1806, skoro rada municypalna rozpoznała, że szczątki królewskie i inne złożone w sklepie kościelnym są nienaruszone, pomniki na właściwych miejscach ustawiono.

Popioły króla Stanisława nigdy nie opuściły miejsca swojego ostatniego spoczynku; dziwną tedy jest rzeczą, że i w r. 1814 i w naszych czasach rozpowszechniono wieść o ich zniknięciu.

Omyłka ztąd zapewne poszła, że w *Monitorze* powszechnym z 6go października 1814 jest w opisie żałobnego nabożeństwa odprawionego w sierpniu tegoż roku w Poznaniu, błędne podanie upoważniające do domysłu, że jenerał Sokolnicki zabrał kości Stanisława z Nançy i przewiózł do Polski.

Tymczasem rzecz miała się inaczej.

Kiedy po upadku Napoleona I szczątki wojska polskiego wracały do kraju, w przechodzie przez Nançy zażądali nasi wojskowi, aby się w kościele de Bon Secours odbyło żałobne nabożeństwo za króla Stanisława i jego żonę. Przy tej okoliczności jenerał Sokolnicki miał mowę, na którą odpowiadał prefekt miejscowy. Celebrował biskup z Nançy X. d'Osmond. Uroczystość odbyła się 11go czerwca 1814 r.

Z protokółu tego obchodu drukowanego w swoim czasie, wyjmujemy co następuje:

„Dnia 11 czerwca 1814 r. kadry armii polskiej, przechodząc przez Nançy w powrocie do ojczyzny pod dowództwem jen. Sokolnickiego, umyśliły złożyć u grobu króla swego Stanisława Leszczyńskiego, ostatniego książęcia Lotaryngii, hołd uszanowania. Na to życzenie zgodzili się hr. Rogier de Damas, komisarz nadzwyczajny królewski, jenerał Pacthod dowódzca 4 dywizyi (tu protokół wymienia rozmaitych urzędników.) Również znaczniejsi mieszkańcy miasta podjęli szlachetny ten zamiar ze skwapliwością.“

„Kościół de Bon Secours ozdobiono wtedy z wszelką okazałością, na jaką zezwoliła krótkość czasu. Dwa wspaniałe pomniki króla i królowej czarno udrapowano. Kościół i chór osłonione kirem, jaśniały rzęsistem światłem. Wśród tłumów oficerowie polscy zajmowali środek nawy. Celebrował pontyfikalnie X. d' Osmond biskup dyecezyi Nançy w asystencyi swego kleru. Po nabożeństwie jen. Sokolnicki miał przy grobie króla mowę... Żegnając z przejęciem te ukochane popioły, podziękował Francuzom za gościnność udzieloną sobie i swoim. Odpowiedział p. de Mique prefekt departamentu sławiąc cnoty dobroczyńcy Lotaryngii. Uroczystość zakończona została odkryciem tablicy marmurowej, ze stosownym napisem łacińskim ku uwiecznieniu pamiątki dnia tego.“

W mowie jen. Sokolnickiego i w mowie p. de Mique są wyraźne wzmianki o popiołach króla Stanisława.

W czasie swego pobytu w Nancy jen. Sokolnicki starał się zebrać rozliczne pamiątki po królu Leszczyńskim. Kazał zrobić blaszany model trumny Stanisława, dostał odłam czarnego marmuru z kominka, przy którym król się spalił, również odcinek szlafroka królewskiego ze znakami spalenizny, kawałek berła z grobowca, i sztandar gwardyi książęcej. Przedewszystkiem jednak życzył sobie zabrać co z kości i szczątków ciała. Otóż pani de Bourgogne, (która się była wielce przyłożyła do odnowy kościoła i pomników), aby uczynić zadość temu zachceniu, dostała od malarza Leopolda Lamarche nieco kości, wedle jego zaręczenia pochodzących z dolnej szczęki królewskiej a wyniesionych w czasie profanacyi grobów. Kości te złożono z wszelką czcią w skrzyneczce z zamiarem umieszczenia ich w grobach królów polskich.

Dnia 5 sierpnia tegoż roku wyprawił jenerał Sokolnicki żałobne nabożeństwo za króla w Poznaniu w kościele katedralnym, czego przysłano do Francyi opis, w którym jest owa wzmianka o posiadaniu części zwłok króla Stanisława. *Monitor* zaś zamieszczając list z Poznania (w d. 6 października 1814), drukując go, opuścił przez omyłkę wyrazy *une partie de*, tak, że zostało tylko: *la dépouille mortelle.* Ztąd błędne mniemanie rozpowszechniło się po świecie.

W Nançy postanowiono z tego powodu niezwłocznie usunąć wszelką wątpliwość i otworzono grób w przytomności rady municypalnej. Przekonano się wtedy, że ciało królewskie jest w tym samym stanie jak było w r. 1806. Spisano zaraz protokół, i rada municypalna postanowiła (na posiedzeniu z d. 11 października) przesłanie do *Monitora* odwołania i sprostowania. W skutek tego p. Sauvo cenzor królewski i redaktor naczelny *Monitora*, sprawdził omyłkę i zamieścił w tem piśmie urzędowem w numerze z dnia 18 listopada najważniejsze ustępy protestacyi przysłanej z Nançy.

Pod ten czas i z tego powodu toczyła się polemiczna korespondencya między merem miasta Nançy i jego pełnomocnikiem w Paryżu p. Géroust z jednej strony, a panem Sauvo z drugiej. Listy te znajdują się u księdza Marchal, dawnego proboszcza parafii św. Piotra i św. Stanisława w Nançy, dziś kanonika kolegiaty de Bon Scours.

Oto wyjątki z listu drukowanego w *Monitorze* z dnia 6 października 1814.

„Poznań 8go sierpnia 1814. W dniu 5 t. m. odbyło się w tutejszym kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za Stanisława Leszczyńskiego, którego zwłoki (dont la dépouille mortelle) pochowane zostały obok Bolesława Chrobrego i Mieczysława. Nieoceniony ten nabytek, także sztandar przesłany przez miasto Gdańsk do Lunévillu dla gwardyi Stanisława, są wielkiemi pamiątkami w Polsce. Polacy uznają zasługi w rozmaitych czasach przez jenerała Sokolnickiego ojczyznie oddane; zaś jego zdolność wojskowa i zacność, której nawet nieprzyjaciele hołd oddają, przynoszą zaszczyt krajowi. Skoro istnienie Polski będzie zapewnione, jenerał złoży na ołtarzu ojczyzny chorągiew z orłem wzbijającym się ku słońcu i napisem: *turbine discusso par summis ferre serenum.* Jest to trofej zdobyty na szacunku Lotaryngczyków dla Polaków i dowodzi czci osobliwej dla jen. Sokolnickiego, któremu władze miasta Nançy uroczyście w epoce przemarszu drogie te przedmioty oddały“.

W ciągu korespondencyi między merem Nançy i p. Sauvo, ten ostatni oświadczył: że go prosiło wielu oficerów polskich, aby nic z pierwszej wersyi nie zmieniał.

P. Sauvo pisał do mera miasta Nançy dnia 18 października, co nastpuje:

„Artykuł z Poznania wręczony mi został przez jednego z oficerów polskich. Rozumiałem, że wiadomość jest zbyt spóźniona, dla tego choć nie odmówiłem ogłoszenia, nie umieściłem go. Otóż siostra jen. Sokolnickiego zażądała usilnie, abym wydrukował i ten list i dwa inne jeszcze.

„Teraz sprawdziłem, że popełniona została omyłka druku i to bardzo ważna. Ta okoliczność tłomaczy do pewnego stopnia jenerała Sokolnickiego, a kwestyą wielce zmienia.

„W rękopiśmie złożonym mi przez oficerów polskich i przez siostrę jenerała, znajdowały się wyrazy: *une partie de la dépouille mortelle*, tymczasem w druku opuszczono właśnie słowa; *une partie de* i zostało: *la dépouille mortelle*, tak, że musiało się wszystkim wydać, jakoby zwłoki królewskie całkowicie uwiezione zostały. Nie spostrzegłem omyłki i nie umieściłem poprawki. Tu zresztą w Paryżu nikogo to nie obeszło. Przeciwnie w Nançy, gdzie ocknęła się drażliwość zasługująca na wszelkie uszanowanie.

„Wszelako teraz, gdym wytłómaczył nieporozumienie, mniemam, że postanowienie rady municypalnej nie może się utrzymać o tyle, o ile się w niem znajdują surowe przeciw jener. Sokolnickiemu oskarżenia. Prawdopodobnie otrzymam od jenerała list prostujący omyłkę, boć i jego musiała ona uderzyć, tak jak uderzyła pana...

„Jedna się jeszcze przedstawia trudność. Jaką część zwłok królewskich zabrał jenerał? Rada municypalna, czy też inna jaka władza miejscowa, pozwoliłyż na uwiezienie i złożyłyż je same w jego ręce? To oddanie nastąpiłoż razem z oddaniem chorągwi? Powiedziane jest w rękopisie, że *te przedmioty* złożone zostały *autentycznie* w ręce jenerała przez władze miasta podczas przemarszu jego. O jakichże tu przedmiotach mowa? Jaka władza wręczyła je jenerałowi? Potrzebuję koniecznie objaśnień w tej mierze, zanim postanowienie rady municypalnej zamieszczę.

„Jeżeli jenerał wywiózł część zwłok króla Stanisława za upoważnieniem municypalności, nie ma nic do powiedzenia przeciw jego notatce — co twierdzi, słusznie twierdzi.

„*Monitor* ze swojej strony usunie omyłkę, objaśniając rzecz w sposób zaspakający dla Nançy; ile że się okaże, że miasto posiada zawsze zwłoki króla, którego pamięć tak mu jest droga.“

(Dokończenie nastąpi).

mi telegraficznemi, którebyby oznaczały dokładnie zajęte już lub zagrożone przez nieprzyjaciela punkta. Spaźnianie się dzienników wiedeńskich, które obecnie dopiero czwartego dnia dochodzą, przyczynia się również do zaciemnienia sytuacyi; zanim bowiem wiadomość dziennikarska odbędzie żółwi pochód, jeżeli nie wszystko to bardzo wiele zmienić się już mogło. W ogóle nie ulega wątpieniu, że znaczne siły pruskie dążyły ku Bernowi, które to miasto w tej chwili jeżeli nie jest jeszcze zajętem, to przynajmniej zagrożonem. Prócz tego, jak się dowiadujemy z dzienników, już w dniu 11tym b. m. przypuszczano w Wiedniu możebność wejścia nieprzyjaciela do Stolicy, którą dzienniki przedstawiają jako nieobronną, aby tym sposobem odwrócić klęski, jakie spotkać mogą miasto przemocą zdobyte. Co się dzieje z armią południową, która opuścić już miała stanowiska swe w kraju weneckiem, czy się połączyła lub rychło połączy z ocalonemi pozostałościami armii północnej, czy obie te armie podążą na odsiecz Wiedniowi, owemu sercu monarchii austryackiej, wszystko to są pytania, na które nie ma dotąd odpow edzi. Również nie wiadomo nic o przebiegu układów prowadzonych przez Francyą z Prusami o rozejm; wypadki jednak dają skazówkę, że zawadziły one o nieprzełamane zapory.

Przerwa a raczej przewłoka komunikacyj z najbliższemi nas miejscami zmusza nas podawać wypadki już dziś zaledwo że nie zapomniane o zajściach wojennych, które ostatnie dzienniki dopiero przynoszą. I tak o starciu w Kętach, o którem podaliśmy pobieżną tylko wzmiankę, piszą do *Pressy* w d. 3 b. m:

„We wtorek 3go b. m. byliśmy w niebezpieczeństwie wpadnięcia w ręce Prusaków. O godzinie 2ej w dniu tym nadszedł szwadron huzarów pruskich pod miasto i wysłał 10 ludzi na rynek, dowiadując się o kasy i pozycyą wojska austryackiego. Wszystko wtędy uciekać zaczęło z miasta, a w końcu urzędy: powiatowy i podatkowy. Dostawszy się do Wadowic, przekonaliśmy się, iż i tam wszystko gotuje się do ucieczki. Prusacy przybyli do Kęt, kazawszy sobie dostarczyć żywności, napoju i cygar, cofnęli się o god. 4ej do Wilamowic. W nocy z 3go na 4ty przybyły dwa plutony ułanów austryackich hr. Grünnego, i odbywszy rekonesans ku Biały, cofnęły się o godz. 7ej zrana napowrót do Kęt. Na wiadomość, że ułany są w Kętach, wrócił urząd powiatowy i podatkowy. Lecz zaledwo stanęły w miejscu, znów o godz. 3ej po południu ukazał się szwadron huzarów pruskich, i co tylko udało się owym urzędom ujść na czekających jeszcze wozach. Stojące na rynku 2 plutony ułanów zwróciły się natychmiast przeciw huzarom pruskim, uderzyły na szpicę nieprzyjacielską złożoną z podoficera i 4 żołnierzy i wzięły ich wraz z końmi w niewolę; w tej chwili szwadron pruski szybko zwrócił się lewo w tył i oparł się aż w Wilamowicach. Ułani nie mając posiłków, nie mogli ścigać nieprzyjaciela i sami cofnęli się ku wieczorowi!“

Korespondent *Pressy* będący w główném kwaterze donosi z Zwittau 6go b. m.: Im dłużéj trwa odwrót, tem więcéj znajduje się z tego, co uważano za stracone, i duch po tak wielkiéj katastrofie upadły, zaczyna się podnosić. Trzema gościńcami odbywa się cofanie armii ku Ołomuńcowi. Nigdzie nieprzyjaciel, który wielkie również poniósł straty, nie stara się niepokoić armii w odwrocie. Szczególniéj ucierpieć miała armia księcia Fryderyka Karola, która pierwsza w dniu 3 bieżącego miesiąca uderzyła na Lipę i bitwę z lewem skrzydłem austryackiem wytrzymała. Sasi posunięci naprzód na lewem skrzydle pod Primem odparli dzielnie natarcie Prusaków. Książę pruski szedł na prawe skrzydło austryackie, które tworzyła dywizya lekkiej jazdy jen.-majora księcia Taxisa, opierająca się o Trotynę. To natarcie flankowe spowodowało lukę pomiędzy 3m i 4m korpusem austryackim, która tak nieszczęśliwie dla armii cesarskiej przez Prusaków wyzyskaną została. Wtargnęli oni z lasu, ciągnącego się na przodzie owej luki grzbietem wzgórzy, w środek armii. Kolumna podsunęła się lasem na tyłach pozycyi austryackiej na stromy wzgórek, leżący na prawo w tyle za Chlumem i dający jasny przegląd całego pola bitwy. Na wzgórku stoi kaplica i obok niej zajął stanowisko naczelny wódz z swoim orszakiem. Prusacy gdy weszli na tyły pozycyi austryackiej i z lasu wyruszyli skokiem, dali natychmiast znak swojej obecności. Jak tylko bowiem oddział pruski zajmie jakie miejsce, zapalają preparat chemiczny wydający daleko-widny gęsty dym, co służy za sygnał zajęcia owego punktu. Równocześnie z zapaleniem owego sygnału, na który nowe oddziały pruskie skierowały się, rozpoczął się morderczy ogień działowy na tyłach austryackich, do którego przyłączyły się wychodzące z lasu baterye. Dwa bataliony piechoty będące w pobliżu, gdy dostrzeżono obejście prawego skrzydła, rzucone zostały bezskutecznie przeciw nieprzyjacielowi; w miarę rozwijania się tych batalionów rozbiegała się pogłoska o owym napadzie z tyłu i powstające ztąd zamieszanie. Z dwóch spadzistości, które się z jednej strony od Primu, z drugiej od Lipy, Chlumu i Wszetowa ciągną, spłynęła nagle masa wojska różnej broni, i tam to szybkie strzały pruskie największe zadały straty wojsku austryackiemu. Oddziały wojsk nie mogły znaleźć mostu pontonowego pod Opatowicami, do którego prowadzi droga przez wiele wsi i teren zakryty, co spowodowało nową zwłokę i zamieszanie; inne instynktowo rzuciły się ku Königgraetzowi, gdzie twierdzę znalazły zamkniętą. Gdyby prusacy nie byli ponieśli sami wielkich strat, które im uniemożniły pościg, armia austryacka nie byłaby unikła katastrofy. Obecnie wrócił spokój i nastąpiło skupienie się ze wszech stron i jakto w wojnie bywa, gdzie chwila może przeobrazić ducha i wypadki, znowu w odwrocie wstąpiła w wojsko otucha. Ten tylko bowiem jest stracony, kto się za straconego uważa.

Chcąc o ile możności w braku dotąd urzędowych wyczerpujących raportów, zestawić obraz walnej bitwy pod Königgraetzem, przeznaczonej grać ważną rolę w przyszłej historyi, czerpiemy szczegóły jej równie z zródeł austryackich jak pruskich.

Z głównej kwatery pruskiej w Horzyc piszą do *Gazety Krzyżowej* pod dniem 4 lipca.

Przyszliśmy nareszcie do tego, ku czemu wszystkie od początku wojny z Austryą zmierzały przygotowania: to jest do wielkiej bitwy. Stoczyliśmy ją wczoraj, i to taką, jakiej nie było od czasów Lipska i Waterloo; bitwę, pod wzgędem znaczenia swego i świetności tryumfu, do najznakomitszych w historyi powszechnej policzyć się mogącą.

Po południu drugiego lipca doniesiono naczelnemu wodzowi pierwszej armii, Księciu Fryderykowi Karolowi, że armia austryacka gromadzi się przed Königsgraetzem i przygotowywa się widocznie do potężnego na nas ataku. Postanowione było zatem, nie czekać na takowy atak, lecz go uprzedzić. Przez nastąpione w dniu 30 przeszłego miesiąca połączenie armii naszej ze zwycięzką armią Księcia Następcy stanowisko nasze takiej nabrało mocy, iz mogliśmy byli spokojnie nieprzyjacielskiej oczekiwać napaści. Austryacy musieli to widzieć, że ostatnia już tylko pozostała im chwila do wymierzenia silnego ciosu przeciw jednej z naszych dwóch armij, i rozerwania świeżo złączonych, lecz słabo jeszcze spojonych części tej nowej całości. Miał jeszcze generał Benedek ostatni raz popróbować naprawić coraz to widoczniejsze, a tak grube w prowadzeniu tej wojny błędy. My znowu najzupełniej na próbę taką byliśmy przygotowani, widzieliśmy iż w tych dniach nastąpić musi, i pragnęliśmy, aby to jak najprędzej nastąpiło.

W nocy z dnia 2go na 3ci opuścił Książe Fryderyk Karol głowną swoję kwaterę w zamku Komenic i ruszył z pierwszą armią w prost ku Königsgraetzowi. Rozporządzenie było takie, że pierwsza armia miała stanowić środek i główną siłę całej linii, wojska generała Herwartha skrzydło prawe, a druga armia lewe. Poprzed pierwszą armią maszerowała dywizya siódma jenerała Fransecky przez Goric, Czerkwic, ku Sadowej, w celu wejścia w komunikacyę z prawem skrzydłem drugiej armii. Dywizya osma, generała Horna, szła na Milowice; przeznaczeniem jej było uderzyć w samym środku na Königgraetz. Drugi korpus armii miał iść ku Dohnalic na południe od Sadowej; trzeci korpus stanowił rezerwę. Wojska jenerała Herwatha wyruszyły ze Smidar ku Nechanic; armia wreszcie Księcia Następcy zmierzala od Königinhof w prostym kierunku na Königgraetz.

Dywizya ósma doszła do Sadowej nie spotkawszy nieprzyjaciela; tu dopiero stał on w doskonale obranej i warownie przygotowanej pozycyi. Bitwa rozpoczęła się natychmiast i żwawo; pierwszy strzał działowy padł około siódmej zrana. Działanie artyleryi austryackiej było potężne, zwłaszcza gdy jej w pomoc przychodziła doskonała znajomość miejscowości i odległości. Nieprzyjaciel zasłonięty był dość gęstym laskiem, całkowicie przez baterye jego obstrzeliwanym, co zdawało się nieprzełamaną stanowić zaporę. Przeciw takiemu to mocnemu stanowisku walczyły od godziny 7ej do 10ej dywizye ósma i siódma. Korpus jenerała Herwarta z przyczyny wielkich utrudnień na marszu swym do Smidar do Nechanic zaczął przybywać na pole bitwy dopiero między 9tą i 10tą, a główne jego siły po dziesiątej już stanęły. Po ósmej nadjechał Król w towarzystwie licznego i świetnego orszaku książąt, jenerałów i ministrów, i zatrzymał się w tem samem miejscu, zkąd Książe Fryderyk Karol bitwą kierował. Po walce blizko dwugodzinnej posunęły się nasze baterye nieco ku Sadowej; nieprzyjaciel zaś usadowił się głównie na wzgórzach, z których morderczym obsypywał nas ogniem, i obsadził też ów lasek, który polem śmierci tylu walecznych miał zostać. Król i Książę Fryderyk Karol pojechali również za bateryami, i obrali sobie stanowisko na polu blizko rzeczki Bystrzycy, przepływającej na południe od Sadowej ku Nechanic.

Bitwa w środku toczyła się o ów lasek. Trudna to była niezmiernie do zdobycia pozycya. Rąbek lasku liściastego i krzakami zarosłego, był dokoła wycięty i ze ściętych drzew naturalne utworzyło się obwarowanie, zpoza którego strzelała austryacka piechota. Długo też nie zapomną półki nasze 27my, 71szy i 31szy, ile w tym fatalnym laskn ucierpiały. Ale nie masz faktycznej przeszkody dla wojsk pruskich, a szczególniéj dla pruskiej piechoty: lasek dużo krwi i dużo czasu kosztował lecz koniec końców został zdobyty. Gdy tutaj się bój jeszcze ważył, posuwał się korpus jen. Herwartha na prawem naszem skrzydle. I tam także opór był znakomity; walczyli przeciw ósmemu korpusowi Sasi i doskonale posługiwali się swą artyleryą. Jakkolwiek już po południu pewni być mogliśmy, że zwycięztwo będzie po naszej stronie zawsze jednak dla dokonania krwawéj pracy nam było koniecznie, żeby Książę Następca na lewe skrzydło nadciągnął. Trudno wypowiedzieć, z jakiem wyglądany był przez nas upragnieniem; jak ustawicznie zwracały się w stronę Köeniggraetzu oczy wszystkich mogących przebieg bitwy widzieć!.. Wielokrotne doniesienia upewniały, że straż przednia drugiej armii miała przybyć na pole walki około południa; skoro nie przybyła, musiały ważne jakieś zajść przeszkody.

Nadciągnęli jednakże nasi i nadciągnęli jeszcze w porę, by dzielnem natarciem klęskę nieprzyjaciela uzupełnić. Przyczyną opóźnienia były trudności miejscowe, a po części i ulewny deszcz; zresztą musiała druga armia ustawicznie staczać utarczki z korpusem austryackim Legeditscha, zanim całkowicie na linii naszej stanąć i rozwinąć się mogła; aż o trzeciej godzinie kłęby prochowego dymu około wsi Lippe oznajmiły nam, że już walczyć zaczęła. Poszły tam rzeczy zaraz szybko; gwardye nasze w jednym zapędzie opanowały wskazane im wzgórza i zbiły z pola wszystko, co im się tylko przeciwiło. W tym samym czasie wysunęła się w naszym środku dywizya Mansteina i zdobyła nareszcie lasek; jeneral Herwarth także ze wszystkiemi stanął siłami i okolnym ruchem zaszedł nieprzyjaciela z boku, gdy armii Księcia Następcy już jedna tylko wyniosłość naprzeciw Lippa do zdobycia pozostała. Słowem nieprzyjaciel zmożony był na wszystkich punktach. Nie ustępował jednakże, i chciał jeszcze raz na nasz środek całemi siłami uderzyć, wiedząc, iż tam byłoby mu stósunkowo najłatwiej. Ale dywizya Mansteina wytrzymała to ostatnie naparcie, ustała na swojem miejscu i zmusila Austryaków do odwrotu. To też zdecydowało bitwę. Działowy ogień ucichł, nieprzyjaciel zaczął ustępować na całej linii. Pozostało już tylko ściganie. Od wielu godzin stały już w pogotowiu, i niecierpliwie chwili tej oczekiwały dwie brygady jazdy (księcia Wilhelma Meklemburskiego i Gröbena) z tej strony Bystrzycy, z rezerwową artyleryą. Książę Fryderyk Karol, który w ostatnim boju na samym przodzie znajdował się, poskoczył też zaraz sam, aby zastępy jeźdźców tych powołać. Ruszyło wszystko kłusem wśród okrzyków hura, i minąwszy kraj owego krwawo okupionego lasku, popędziły te masy świetnej kawaleryi po rozległych pagórkowatych polach ku Königgraetzowi rozciągających się. Baterye cwałem za niemi, a dalej piechota pośpiesznym krokiem. Cała przestrzeń pokryta trupami koni i ludzi, rannymi, działami, tornistrami, bronią! Sam król całym pędem konia zdąża na dokonanie zniszczenia uchodzących nieprzyjaciół, wszędzie szalonemi okrzykami tryumfu, sam huk dział zagłuszającemi, witany, słowem i skinieniem dzielnemu wojsku swemu dziękujący. Zewsząd machanie szabel i czapek, zewsząd cisnący się do króla oficerowie, — a wszystko to w niepowstrzymanym naprzód rozpędzie, po oczyszczonym już dla pruskiego orła zwycięzkim torze!

Zdawało mi się w tej chwili, że przez załzawione radością oko widzę rozstępujące się niebiosa, a z ich wysokości Wielkiego Fryderyka, patrzącego na wnuki swoje, jak biegną we wskazane niegdyś przezeń zawody!

Musimy to wszakże Austryakom przyznać, że jak w ciągu dnia całego mężnie się bili i dobrze manewrowali, tak też i odwrót ich był porządny i dla ich wodza zaszczytny. Lubo naczelny wódz Benedek grubo zapłacił za swoję chętkę dostania się do Berlina, i za wszystkie swe względem Prusaków odgrażania, należy mu tem niemniej oddać sprawiedliwość, że się wedle wszelkiej możności jako wódz dobrze znajdował. Niechże Austryacy z bitwy tej ostateczną powezmą naukę, którą z poprzednich spotkań już mieć byli mogli, że mianowicie równać się z pruską armią nie zdołają, i niech według tego raz na zawsze pretensye swoje w przyszłości uregulują. W takim razie krew pod Sadową przelana w czas jeszcze owoce wyda. Jeżeli zaś tej nauki im mało, tem większa będzie ich wina, gdy się ich zła dola dopełni.

Sciganie zwyciężonego nieprzyjaciela prócz wyżej wspomnianej jazdy i artyleryi, wypadło na piąty korpus i na wojska jenerała Herwartha. Do dziewiątej wieczór słychać było jeszcze strzały w kierunku Pardubic, na lewo od Königgraetz, gdzie się oddziały austryackie wciąż w odwrocie z naszemi ucierały. Bitwa przeto trwała ogółem do czternastu godzin. Miałbym dużo bardzo do pisania o mnóstwie szczegółów, mianowicie o świetnych natarciach naszej jazdy: huzarów, dragonów i ułanów. Sam byłem świadkiem zwarcia się naszych huzarów Ziethena z austryackimi Lichtensteina: najpiękniejsza to była bitwa jazdy, jaką sobie wyobrazić można. Ale dosyć powiedzieć, że we wszystkich spotkaniach konnicy z konnicą w ciągu dnia wczorajszego, nasza świetnie się popisywała, i w większej części wypadków okazała się od austryackiej wyższą. Nie jest to jeden z najmniejszych tryumfów naszych w owym dniu, tak w tryumfy obfitym. Sądzę, że legenda o bezwarunkowej przedniości jazdy austryackiej zredukowaną zostanie do właściwej miary, i żaden pruski kawalerzysta wierzyć w nią nadal nie będzie. A jak doskonale umie sobie radzić z ową jazdą pruska piechota, pokazał to pod Iczynem panu jenerałowi von Edelsheim pułk naszej gwardyi, a wczoraj pułk 35ty.

Trofea nasze nie prędko policzymy. Wczoraj już było około 18,000 jeńców, 150 dział i kilka chorągwi. Mieliśmy przeciw sobie całą austryacką armię; przynajmniej były tam wojska wszystkich korpusów; czy wszystkte w boju uczęstniczyły, tego naturalnie nie wiem. Z naszej strony były w ogniu wszystkie nasze siły, z wyjątkiem może trzeciego korpusu. Piąty też i ósmy dopiero ku końcowi użyte zostały. Słowem liczba walczących musiała być z obu stron mniej więcej równa, to jest po jakie 200,000 ludzi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lipca. Uczniowie dwóch ostatnich lat Wydziału lekarskiego w Krakowie, ofiarowali się do niesienia pomocy w lazaretach wojskowych.

— Znaczna liczba osób czyniąc zadosyć odezwie dotyczącéj, składa w Magistracie tutejszym skubankę, bandaże, starą bieliznę na bandaże i na skubankę użyć się dającą, tudzież bieliznę jeszcze zdrową do noszenia zdatną na potrzeby tutejszych szpitali wojskowych.

— Dla rannych w Oświęcimie wpłynęło do Krakowskiéj Komisyi Namiestniczéj: hr. Rej z Widełki, straż skarbowa stacyi Rzeszowskiéj, po 5 złr.; Klemens Skrzyński z Drabinianki, X. Bogucki w Łące, Izaak Armkraut, po 3 złr.; Anszel Zimmet z Sędziszowa, Hersz Raab dzierżawca w Zwięczycy, Jakób Bleicher dzierżawca, X. Ciesielski w Boguchwale, przełożony obwodu Fontana w Rzeszowie po 2 złr.; Lud. Jędrzejowicz z Nosówki, Włodz. Bobrownicki z Staromieścia, Zygm. Blum chirurg z Rzeszowa, adjunkt powiat. Mydło, inspektor podatk. Zgórski, podinspektor Götz, Szymon Steigelfest, N. L. Silber, Mojżesz Korngut po złr. 1; woźny Kubik 40 c. Dwaj nieznajomi złożyli w Dyrekcyi policyi 16 złr. jako wygrany zakład, przeznaczając je na 4ch rannych z Oświęcima.

W parafii Sułkowicach, obwod Wadowicki, złożyli na rannych: X. proboszcz i dziekan Franc. Swoboda 10 złr., X. Jan Połończyk wikary 3 złr., p. Marya Swoboda 5 złr., Stanisław Dwernicki nauczyciel, Walenty Chorubski pomocnik naucz., włościanie Jakób Bargiel i Andrzéj Rusek w Sułkowicach, Jakób Łojek w Jarzenicy, Bartł. Krzywoń w Rudniku po 1 złr. Inne składki w parafii 32 złr. 80 cent.

— Katolickie stowarzyszenie czeladzi we Lwowie odstąpiło do końca r. b. dom swój na pomieszczenie 6 rannych, których utrzymanie biorą na siebie w połowie stowarzyszenie a w połowie X. Odelgiewicz proboszcz parafii Ś. Mikołaja. Gmina Horodenka podjęła się utrzymywać rannych i chorych ztamtąd pochodzących, tudzież innych 20 rannych, a izraelici w Horodence biorą na siebie 6ciu, w Czernelicy zaś 2ch swoich współwyznawców. X. Polowy, proboszcz gr. kat. w Horodence bierze na siebie dwóch rannych lub chorych. Wszystkie gminy powiatu Horodeńskiego pielęgnować będą żołniérzy do nich należących.

Do urzędu powiatowego w Kulikowie wpłynęło złr. 53 cent. 50 na ochotników.

W powiecie Tłumackim podejmują się pielęgnować: Wiktor Rodakowski z Patalnicz 2ch oficerów; Ludwik Langenhan i Wojciech Linz dyrektorowe fabryk po 1 oficerze; zakład cukrowni 6 żołnierzy; Wincenty Dobrowolski z Przybyłowa 5, Feliks Rodakowski z Oknian 5, Teodor Abgarowicz z Bartyszowa 3, X. Ant. Winnicki proboszcz w Niżniowie 2, Maks. Swierzawski dzierżawca Horyhlad 2, Zygmunt Rittigstein dzierżawca Ostra 2, X. Jakób Tychowicz proboszcz w Późniakach 2, X. Andrzéj Kowalski proboszcz w Niżniowie 1, Teodor Bredt dyr. fabr. w Tłumaczu 1, Łazarz Czuczawa z Oleszowa 2, Michał Gątkiewicz z Kutysk i Modest Niewiadomski tameczny dzierżawca 2ch. Dr Izydor Nimhin w Tłumaczu przyrzekł bezpłatną pomoc lekarską.

Izraelici we Lwowie przyjmą do szpitala swego 8 do 12 żołnierzy; w Rawie urządza gmina lazaret na 15 żołnierzy; Józef Jabłonowski z Rawy bierze dwóch rannych, Ludwik Zieliński z Lubyczy 2ch, Leon Bodenstein w Rawie i Rucker aptekarz odstępują pokoj jeden w Rawie na lazaret. Aptekarz w Rawie Jan Distl udzielać będzie bezpłatnie lekarstw. Dr Kiebitz przyrzekł pomoc lekarską.

Jerzy Axentowicz aptekarz w Horodence dał 2 dukaty dla dwóch rannych.

— Złożyli w Magistracie Lwowskim na rannych: hr. Henryka Olszowska 300 złr. w listach zastawnych, E. K. 50 złr., Jan Baliński ekspedytor poczty w Gródku 10 złr. Adolf Silbermann 10 złr. tudzież po 5 złr. miesięcznie.

— W Petersburgu ukazała się cholera; podobnież w Amiens we Francyi.

— D. 7 lipca umarł w Wilnie X. Jan Menue, prałat kapituły wileńskiéj, członek kolegium katolickiego w Petersburgu. W ciągu tego roku utraciła kapituła wileńska trzeciego już prałata: pierwszym był X. Antoni Zyszkowskl, drugim X. Józef Bowkiewicz administrator dyecezyi, trzecim X. Menue.

— Dzień 13ty lipca pochmurny, a dopiero późnym wieczorem pogodny. Ciepło doszło do + 20°.4 od + 12°.6. Wiatr zachodni chwilami w wicher przechodzący. Barometr dnia tego małym uległ zmianom, dnia zaś 14go o godzinie 6téj rano poszedł w górę, wskazywał bowiem + 331''',19; a termometr + 13°2 Reaumura.

— W niedzielę dnia 15go lipca, Rozesłanie Apostołów; w poniedziałek dnia 16go lipca, Najświętszéj Maryi Panny Skaplerznéj i Sgo Rajmunda.

Nadesłane.

Z Komitetu bratniéj pomocy w Uniwersytecie Jagiellońskim.

W poczet członków honorowych Towarzystwa wpisani zostali od dnia 26 maja do 14 lipca r. b.: pp. Franciszek Mally z Zakopanego, Józef Czerkawski właściciel dóbr ziemskich, Michał Abdank Borowski z Krakowa, Dr Fryderyk Zoll prof. uniw. Jagiell., Jan Harajewicz Dr med., Dr Józef Kremer prof. uniw. Jagiell., Dr Floryan Sawiczewski b. Rektor uniwers. Jagiell.; jako jednorazowy datek ofiarował Dr. Fryderyk Skobel prof. uniw. Jagiell. złr. 15.

Kraków 14 lipca 1866 *Leopold Swierz* prezes.
Włodzimierz Lechowski sekretarz.

Przyjechali do Krakowa od 13 do 14 lipca.

HOTEL SASKI: Bar. Tadeusz Horoch właściciel dóbr, Józefa Łapińska właścicielka dóbr z Warszawy, Karolina Majzelsowa właśc. dóbr z Kongresówki, Ludwik hr. Skrzyński właściciel dóbr, Kazimierz hr. Wodzicki właśc. dóbr z Galicyi, bar. Buchelbergowa właścicielka dóbr, Leon Dines Dr med. i chir. z Wiednia, Wanda hr. Polletyłłowa właścicielka dóbr, Konstanty hr. Ożarowski ze Lwowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków dnia 13 lipca. Dowozy zboża na granicy Królestwa Polskiego wczoraj tak samo bardzo nieznaczne były, a przeto w cenach żadne zmiany nie zaszły; jedynie tylko *rzepak* obficie wystawiany po złp. 32 do 34 z odstawą do końca sierpnia. Zbiory żyta w Królestwie prawie wszędzie rozpoczęte, a jak mówią, w niektórych okolicach chybiło, z innych zaś stron bardzo sobie chwalą. Pszenica przeciwnie wszędzie sią udała, i spodziewają się, jeżeli tylko słoty nie nastaną, bardzo pięknego zbioru.

Tutaj w Krakowie miejscowa sprzedaż dzisiaj ożywiona tak jak na poprzednim targu, lecz ceny nie zmieniły się, i płacono daléj żyto po złr. 5·50, 6, 6·50 do 7 złr. za 162 funt. wag. wied.

Pszenica i jęczmień tak samo jak na poprzednim targu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Karlsbad 10 lipca *(Pr.)*. W niedzielę przybyło tu 30 ludzi landwery pruskiej i zamówili kwaterę na 2000 ludzi, którzy jednak dowiedziawszy się, że w Eger stoją Bawarczycy, nie przybyli. Władze, które opuściły Karlsbad, powróciły tu znowu.

Monachium 9 lipca. Według *Baier. Ztg*, ogólna strata 4tej dywizyi bawarskiej w d. 3 i 4 bm. wynosi 1000 ludzi, a w tej liczbie oficerów 9 zabitych, 26 ranionych.

Monachium 10 lipca. *Baierische Ztg* donosi: Jazda pruska przekroczyła granicę w okolicy Rehan; wojsko pruskie posuwało się pod Brückenau i Hilders; wczoraj zaszła walka między Kissingen a Brückenau, w któréj Prusaków odparto. Wszystkie wzgórza p d Kissingen obsadzone wojskiem bawarskiem. Główna kwatera miała się dziś przenieść do Münnerstadt (na północ od Kissingen). 8my korpus związkowy stanowczo zaniechał połączyć się z armią bawarską i wrócił ku Frankfurtowi. Między Pragą, Pilznem a Chebem (Eger) nie ma wcale Prusaków.

Monachium 10 czerwca wieczór. *Baierische Ztg* donosi: Od dziś rana zacięta walka do koła Kissingen. Prusacy zaczepieni z prawej strony mostu na Sali, odparci zostali kilkakrotnie ogniem kartaczowym. Bomby padały do miasta. Wieża kościelna i ratusz ugodzone; hotel „Dwór bawarski“ zburzony strzałami. Wojsko bawarskie walczyło odważnie, piechota wybornie strzelała. Rezerwy były wciągnięte w ogień. Od południa nie masz telegramów z Kissingen, co się da tem wytłumaczyć, że bióro telegraficzne leży w pobliżu budynków bombardowanych. Rozporządzeniem królewskiem zwołana została cała landwera z tej strony Renu do służby wojskowej w granicach kraju.

Frankfurt 9 lipca. 8my korpus związkowy zebrany jest w Aschaffenburg. Ministrowie Edelsheim i Varnbüler mieli wczoraj naradę w Bruchsaal i weszli w korenspondencyę telegraficzną z Delwigkiem.

Berlin 12 lipca *(Dz. W.)* Prusy wezwały rządy niemieckie do przygotowania wyborów do parlamentu niemieckiego na podstawie związkowej ustawy wyborczej z r. 1849. Większa część rządów sprzymierzonych przyrzekła wydać bezzwłocznie rozporządzenie w tym celu. Odpowiedzi z Weimaru i Meklenburgii jeszcze nie nadeszły. Komisarze cywilni pruscy w Hanowerze, Saksonii i Hesyi elektoralnej robią przygotowania do wyborów. Co do samych Prus, minister spraw wewnętrznych wygotuje stosowne przedstawienie na sejm pruski.

Galliera 10 lipca. (Biuletyn N. 16 z komendy armii południowej). Nieprzyjaciel przekroczył Po na wielu punktach między Ostiglia a Ficcarolo znacznemi siłami i posunął się na Trecenta. Nad Adygą nie ma żadnych przygotowań do przejścia rzeki. Fortyfikacye pod Rovigo dające się z trudnością utrzymać udzielnie, tudzież most kolei żelaznej na Adydze pod Boara, zostały dziś w nocy bez przeszkody wysadzone w powietrze, a załoga przygotowana do wejścia. Nasza armia nie zostaje w żadnem zetknięciu z nieprzyjacielem. Twierdze obsadzone są dostatecznie i opatrzone we wszystko co potrzeba, aby same się broniły.

Florencya 9 lipca. Gazeta urzędowa wymienia straty poniesione przez armię włoską w bitwie 24go czerwca, jakoto: oficerów 24 poległych, 203 ranionych, 63 w niewoli, 20 zapodzianych; żołnierzy w 1ym korpusie 369 poległych, 1759 ranionych, 2853 w niewoli lub brakujących; 2gi korpus: 2 rannych, 9 w niewoli; 3ci korpus: 281 poległych, 1135 ranionych, 1362 w niewoli lub brakujących. Dywizya rezerwy jazdy: 1 zginął, 13 ranionych, 38 wziętych w niewolę. Ogólna strata żołnierzy: 651 poległych, 2909 ranionych, 4252 w niewoli lub zaginionych.

Florencya 10 lipca. (urzędowy z *Dz. Wars.*) Włosi wyparli Austryaków z Montagrana. Ochotnicy odparli mocny oddział rekonesansowy.

Paryż 9 lipca wieczór. *Journal de Nançy* mówi, że marszałek Forey nie wyjechał jeszcze z Nançy. *La Patrie* mówi, że układy o rozejm może jutro ukończą się. Włochy domagają się dla zadosyć uczynienia uczuciu narodowemu bezwłocznego obsadzenia dwóch twierdz, a mianowicie Peschiery. Dziś oczekują ostatecznej odpowiedzi Wiktora Emanuela. — *Le Temps* donosi z Konstantynopola z 8go, że Porta uzna księcia Hohenrollern księciem rumuńskim.

Paryż 10 lipca. *(Deb.)* Poseł francuski w Berlinie (Benedetti) otrzymał polecenie udania się bezzwłocznie do głównej kwatery pruskiej, aby jak najnatarczywiej nalegać na króla o pokój. Rozkaz zwołania urlopników wojsk francuskich oczekiwany jest co chwila. Ks. Napoleon wyjechał wczoraj do głównej kwatery włoskiej z poleceniami od Cesarza. Włosi zajmą jedną z twierdz czworoboku. Podług tego co tu donoszą, okazuje się coraz więcej, jak ciężko armia pruska jest zachwianą.

Nowy Jork 30 czerwca. Donoszą z Mexyku, że wszystkie siły Juarystów, które się jeszcze znajdowały w Sonora i Simaloa, przerzucone zostały ku granicy amerykańskiej. Murzyni usamowolnieni wzniecili niepokoje w prowincyi Sumter (Karolina południowa). Wysłano wojsko dla przywrócenia porządku. Ogłoszono prawo wojenne w pięciu prowincyach Florydy, gdyż władze cywilne nie są w stanie bronić osób przychylnych rządowi (Unii). Manifest naczelnika Fenistów Robertsa oświadcza, że organizacya Fenistów nie będzie użytą w żadnym celu politycznym w Stanach Zjednoczonych.

Pod względem rozejmu i pośrednictwa francuskiego zupełna zdaje się panować wątpliwość, a jeżli nie w sferach najwyższych, to przynajmniej w publiczności i dziennikach. Oświadczenie wdania się Francyi znanem jest od dni kilku, a mimo tego ruchy wojsk pruskich i włoskich świadczą, że rozejm nie przyszedł dotąd do skutku. — Czechy oprócz twierdz i część Morawy i Szląska austryackiego są w posiadaniu pruskiem, a wieści lubo jeszcze nieuzasadnione, mówią o ukazaniu się Prusaków pod Lundenburgiem na drodze do Wiednia. Berno ma być w rękach pruskich. Że okupacya pruska Wiednia nie należy do nieprzewidzianych wypadków wojennych, jest rzeczą niewątpliwą, gdyż nietylko bank wywozi skarby swoje do Węgier, lecz i władze naczelne wynoszą się ze stolicy bądź do Linz bądź do Węgier. Odstąpienie Wenecyi Napoleonowi III miało być powodem, że układy o rozejm nie przychodzą do skutku; rząd bowiem pruski widzi w tym kroku jednostronność, i dla tego miał skłonić Włochy do niezaprzestania ruchów wojennych. W takim jednak razie Francya musiałaby zaprzestać neutralności swej i czynnie poprzeć umowę z Austryą względem Wenecyi.

W oczekiwaniu nowej kampanii mającej na celu wyparcie Prusaków, spiesznie, jak donosi *Kamerad*, przysposabiają po arsenałach austryackich broń z tyłu nabijaną.

Przyjazd Arcyks. Albrechta i nominacya jego na naczelnego wodza w miejsce jen. Benedeka, tudzież przybywanie z Włoch armii, są skazówkami, że ta druga kampania może się niebawem rozpocząć, jeżli Prusy warunków pokoju przez siebie stawianych nie zmienią.

Gaz. wiedeńska zaprzecza pogłosce, bardzo zresztą i u nas rozpowszechnionej, iż dla tego Austrya nie rozpoczęła wojny w Saksonii, lecz pozwoliła wtargnąć Prusakom do Czech, iż król Jan uczynił zależnem przystąpienie swoje do przymierza z Austryą od tego, że kraj jego nie będzie widownią wojny, i Austrya pozwoli zająć go przez Prusaków.

Wszystkie wiadomości z zagranicy są zbyt przestarzałe, a w ogóle i one obracają się około teraźniejszej wojny; wszelako z powodu spóźniania się poczty, nie dają się użyć jako chwilowy materyał.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 14 lipca. Dzisiejsza *Presse* mówi: Pośrednictwo francuskie przynajmniej na teraz koniec wzięło. Austrya zostawiona własnym siłom swoim i własnej wytrwałości, gotową jest nie zastraszyć się najgorliwszemi wysileniami, aby zatrzymać stanowisko swoje mocarstwa europejskiego.

Paryż 13 lipca wieczór. Wiele tutejszych dzienników utrzymuje dzisiaj, że Francya, Włochy i Prusy przyszły do porozumienia się względem propozycyj mających być uczynionemi Austryi, dodając, że trzy te państwa zgadzają się na wyłączenie Austryi ze Związku niemieckiego.

Moskwa 13 lipca. Dzisiejsze *Moskowskije Wiedomosti* piszą: Rosya nie życzy sobie zmiany równowagi europejskiej. Rosya nie może patrzeć na Austryę i Prusy tem samem okiem, jeśli staną się one narzędziami Francyi. Pokonanie Austryi zagraża równowadze europejskiej; przewaga Prus w północnych Niemczech ścieśnia Rosyę. Zamiłowanie Rosyi w pokoju nie jest bynajmniej dowodem jej obojętności.

Kursa. Wiedeń 14 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 52.75. — Pożyczka narodowa 59 25. — Losy z roku 1860 72·—.— Akcye banku 654. — Akcye kred. 135·10. — Londyn 134·—. — Srebro 129·—. — Dukat 6·34.

Paryż 13 lipca wieczór. Renta w końcu 68·10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	122	120
— nowe obr. „	135	130
Listy zast. pol. bez k.	$84\frac{1}{2}$	$82\frac{1}{2}$
Banknoty pol.100 złr.	476	460
Ruble ros. za 100 rsr.	144	139
Talary prs. za 100 tal.	195	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79	76
Srebro nowe austr. .	127	124
Dukat ważny. . . .	6 28	6 08
Napoleon d'or . . .	10 80	10 40
Półimperyały rosyjs.	10 90	10 50
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	60 50	58 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	180	175

Wiedeń 13 lip. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	54 10
5%. Pożyczka narod.	59 85
Akcye banku wied.	670
— — kred.	135 90
Losy 5% z r. 1860.	72 90
Srebro	127 —
Londyn 10 fant. szter.	132 —
Dukat pojedynczy	6 26

Wiedeń 10 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	48 50	48 —
— Pożyczka narod.	60 75	60 50
— Metaliki na m. k.	53 25	52 75
— Obl. ind. niż. Aus	82 —	80 —
— — czeskie	78 —	75 —
— — węgiers.	61 —	60 —
— — chor. i b.	67 —	66 —
— — galicyjs.	58 50	— —
— — bukow.	58 —	— —
— — siedmgr.	58 —	— —
Listy zastawne;		
5% Banku nar. losow.	85 75	85 50
4% Galicyjskie. . .	— —	— —
$5\frac{1}{2}$% Węgiersk. los.	70 —	69 —
5% Boden Cr. austr.	100 50	99 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	123 —	— —
— — — 1854	60 —	— —
— — — 1860	72 50	72 20
— — — 1864	58 50	58 —
— Como-Rente.	15 —	14 —
— Kredytowe	99 —	97 —
— tryest na $4\frac{1}{2}$%	114 —	112 —
— żegl. par. na D.	70 —	— —
— Ks. Esterhazy	—	60 —
— Księcia Salm.	26 —	25 —
— — Palfy .	21 —	— —
Losy ks. Klary . . .	21 —	— —
— hr. St. Genois .	21 —	— —
— miasta Budy . .	20 —	19 —
— ks. Windischgr.	14 —	— —
— hr. Waldstein .	19 —	— —
— hr. Keglevich .	11 —	— —
— Rudolfa. . . .	11 50	11 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	668	666 —
Zakładu kredytowego	136 20	135 80
Żeglugi par. na Dunaju	430 —	428 —
Kolei półn. Ferdynan.	1460	1455
— rządowéj fr.-a .	173 70	173 50
— zachodniéj c. El.	116 —	114 —
— Pardubickiéj	81 —	79 —
— południowéj .	183 —	182 —
— Galicyjskiéj . .	190 —	186 —
Czerniow. z wpł. 80%	149 —	147 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	114 —	113 —
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	114 50	113 50
Hamb. 100 mark.	8	102 —	101 —
Londyn 10 fun.	10	136 —	133 —
Paryż 100 frank.	4	54 —	53 75

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 35	6 33
— — obrączk.	6 35	6 33
Złoto *al marco* . .	6 31	6 28
Napoleondory . . .	10 74	10 72
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 40	11 30
Luidory (niemieckie)	11 —	10 90
Suwereny angielskie	13 10	13 —
Imperyały rosyjskie	10 85	10 80
Srebro	127 —	126 —
— kupony . . .	127 50	126 50
Talary związkowe .	1 92	1 90
Pruskie bilety kas. .	2 —	1 98

Lwów 11 lipca.	żądają	płacą
Dukat	6 23	6 12
Półimperyał rosyjski	10 83	10 53
Rubel srebr. rosyjsk.	2 2	1 97
Talar pruski	1 90	1 86
Listy gal. b. kup. w. a.	68 42	67 50
— — m. k.	71 36	70 42
Obligi indem. b. kup.	60 83	59 75
Akc. kol. gal. b. kup.	179 33	175 —

Warsz. 12 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	84 50	— —
Listy zast III okr. „	84 —	— —
kupon „	—	— $22\frac{1}{9}$
Listy likwidacyjne .	65 —	64 50
kupon „	— —	— $46\frac{2}{3}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	75 —	74 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	63 —	62 —
5% Pożyczka loteryjna	114 —	113 50

Wrocł. 10 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	—	—
Polskie bilety bank. .	—	—
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — $3\frac{1}{2}$%	—	—

Paryż 13 lipca.	
Renta 3%	68 55

Londyn 13 lipca	
Konsole	$86\frac{7}{8}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przedpołudniem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański*.

Dodatek do Nru 158 „CZASU“ z d. 15 Lipca 1866.

Kraków 15 lipca. Najwyższem postanowieniem z dnia 8 b. m., N. Pan zamianował Ludwika Possingera-Choborskiego radcę namiestnictwa we Lwowie z tytułem i charakterem radcy dworu, radcą dworu w etacie namiestnictwa galicyjskiego i przewodniczącym Komisyi namiestniczej w Krakowie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 lipca.

— *r.* Jak mało tu ufają rychłemu zawieszeniu broni, poznać już możecie z zajęcia, jakie dyskusya w radzie gminnej nad uznaniem Wiednia za miasto nieobronne budzić tu nie przestaje. Mieszkańcy gotują się na dłuższą okupacyą nieprzyjacielską, zamożniejsi wracają z villegiatury, sądząc się słusznie bezpieczniejszemi w wielkiem mieście aniżeli w ustronnych wioskach w takich czasach, władze zaś gotują się do odjazdu. Urzędy się pakują, od dwóch dni masy skrzynek i skrzyneczek zawierających najważniejsze akta wszystkich dykasteryj odchodzą na południe, ministrowie i szefowie sekcyj wkrótce pójdą ich śladem. Urzędnikom wypłacono dziś z góry płacę trzechmiesięczną, aby w razie okupacyi nie byli narażeni na niedostatek i nędzę. Rodziny arystokratyczne, które tu swoje konie i kosztowności z Czech były sprowadziły, dziś ślą je dalej. Mieszczaństwo zaczyna się coraz bardziej oswajać z nowem położeniem i z dniem każdym okazuje mniej ochoty do ucieczki. Postępowanie jen. Rosenberga w Pradze, doniesienia z Reichenbergu tu doszłe, przychylne Prusakom oddające świadectwo, uznanie wreszcie Wiednia za miasto nieobronne, przyczyniło się wiele do uspokojenia umysłów. Łączy się z tem usposobieniem dość tu powszechne przekonanie, że armia południowa połączywszy się z północną, skuteczny nieprzyjacielowi zdoła stawić opór, jak również, że z powodu pozycyi zajętej przez wojska cesarskie pod Ołomuńcem, armia nieprzyjacielska bardzo powoli i ostrożnie ku stolicy posuwać się będzie mogła. Kryzys przeto nie tak bliska i to spokoi umysły.

Jak więc widzicie, duch upadł tu bardzo, bardziej może niż przypuszczacie. Przyczynia się do tego w tutejszych kołach centralistyczno-liberalnych głównie przekonanie, że katastrofa nad monarchią austryacką zawisła nie sprowadzi zmian w duchu ich programu. Ostatnie dwa dni przysporzyły im rozczarowania, odkąd dano poznać ze sfer rządowych, że w polityce wewnętrznej żadne nie nastąpią zmiany. W obecnem położeniu pessymizm ztąd powstały ma tę dobrą stronę, że obojętnie usposabia umysły w obec niepewnych a niedalekich wypadków.

Wiedeń 14 lipca. Przednie straże pruskie zajęły Ihlawę i okolice. Tak donosi urzędowa *Gazeta Wiedeńka* z 12go b. m. na czele swej nieurzędowej części, a donosi dla tego, aby publiczność wiadomości przez nią podawane uważając za krytykę krążących nieustannie alarmujących pogłosek, miarkowała swe obawy.

Następnie zamieszcza *Wiener Ztg* cały szereg wiadomości, które dostatecznie charakteryzują sytuacyę.

We środę d. 11 b. m. wszyscy urzędnicy i słudzy władz państwa otrzymali z góry pensyę trzechmiesięczną. Gdy okoliczność ta wywoła niewątpliwie pogłoski niepokojące, przeto *Gaz. Wiedeńska* zapewnia, że urzędnicy nawet w razie wtargnięcia nieprzyjaciela do Wiednia obowiązki swe sprawować będą, a tylko wywiezienie kas państwa ze stolicy jest przyczyną, iż rząd unikając możliwéj nieregularności w wypłatach, skłonił się do wypłaty odrazu trzechmiesięcznéj płacy z góry.

Poczyniono już kroki przygotowawcze do zorganizowania straży miejskiéj na przypadek wtargnięcia nieprzyjaciela.

Ze względu na wielkie ofiary, które miasto Wiedeń ponosić musi już w tej chwili, i te, które ponosić będzie musiało za wkroczeniem nieprzyjaciela, ministerstwo skarbu przyznaje gminie miasta Wiednia na przeciąg trzechmiesięczny prawo poboru podatku konsumcyjnego, drogowego i mostowego na własny rachunek.

Natomiast dyrekcya banku narodowego oznajmia, że czynności bankowe zwykłym trybem bez przerwy odbywać się będą.

— We czwartek d. 12 N. Pani powróciła do Wiednia. Urzędowy *Sürgöny* donosi atoli, że dostojny gość powróci za dni kilka do stolicy Węgier wraz z dziećmi swemi.

Francya.

Monitor z 9go b. m. w tych słowach mówi o układach względem rozejmu między stronami wojującemi:

Jakkolwiek naturalną może być niecierpliwość publiczności, trzeba brać w rachubę trudności stworzone położeniem. Przyjmując pośrednictwo Francyi i pragnąc rozejmu, którego jenerał Benedek zażądał jak się zdaje jeszcze wprzódy, zanim od Cesarza Napoleona wyszła propozycya, Austrya pomimo porażek swoich niemogłaby przystać na przesadne wymagania, i wolałaby bez wątpienia, jak to oświadczyły dzienniki jej wczoraj, prowadzić walkę na śmierć.

Z drugiej strony, łatwo zrozumieć, że Prusy zwycięskie nie chcą się dać powstrzymać w połowie swoich zwycięstw, nie dostawszy bezpiecznych rękojmi, że rozejm nie pozbawi ich słusznych korzyści, o które mogą się upominać.

Nareszcie Włochy, opuszczeniem Wenecyi zaspokojone, znajdują się związane z Prusami wspólnością działania przeciw Austryi; możemy nawet powiedzieć, że są z Prusami związane zwycięstwami tego państwa, albowiem ułatwiły je zatrudniając część sił austryackich, i niepodobna działać im bez porozumienia się ze sprzymierzeńcem swoim.

Trzeba to mieć na względzie, aby zrozumieć trudności, jakie napotyka zawarcie rozejmu, z którym się wiąże nadzieja pokoju powszechnego. Są one nieposlednie, chociaż dające się przezwyciężyć, lubo przeciwnie chciały twierdzić dzienniki krajów wojujących.

La Patrie pisze pod tą samą datą: Prywatna depesza z Berlina dozwoliła nam poznać dokładniej brzmienie odpowiedzi przesłanej przez króla Pruskiego Cesarzowi Napoleonowi.

Jak to powiedzieliśmy wczoraj, odpowiedź ta jest przyjęciem w zasadzie propozycyj cesarskich. Król Wilhelm oświadcza: „że uczucia wzajemnego zaufania istniejącego między rządami Francyi i Prus każą mu przyjąć skwapliwie pośrednictwo Cesarza.“ Dziękuje on serdecznie JCMości za jego ofiarę i tak dosłownie kończy:

„Przesyłam posłowi memu w Paryżu depeszę w cyfrach dla ułożenia warunków rozejmu, który musi koniecznie być zawarty w porozumieniu się z królem włoskim“.

Tenże dziennik utrzymuje, że warunki pruskie polegają na zapewnieniu się co do żywienia wojska i na zajęciu kolei żelaznych północnej i czeskiej spływających do Pardubic.

Teatr wojny.

Ostatnie dzienniki wiedeńskie z 12 b. m., któreśmy właśnie otrzymali, bez wyjątku prawie zajmują się przypuszczaną możebnością najścia przez Prusaków Wiednia. W dniu tym wiedziano już o obsadzeniu przez nich Iglawy, a przednie straże dochodziły do Znajmu, którego atoli nie był jeszcze zajął nieprzyjaciel. Opinia w Wiedniu dzieli się pod względem obrony miasta na dwa odcienia, jedno z nich utrzymuje, że należy dla oszczędzenia stolicy niestawiać przeszkód wkroczeniu do niej nieprzyjaciela, który przy zawarciu pokoju i tak ją będzie musiał opuścić; drugie reprezentowane przez kilka dzienników a mianowicie przez *Kamerada* ma przekonanie, że nieprzyjaciel z siłami, jakiemi rozporządzać jest w stanie, nie może kusić się o zajęcie Wiednia, a przynajmniej pokusę tę drogo opłaci. I tak *Kamerad* utrzymuje, że powiodło się po przegranej bitwie pod Königgraetzem zgromadzić przeszło 200,000 wojska, z którego 160,000 znajduje się w Ołomuńcu, a reszta częścią w oszańcowanym obozie pod Florisdorf, częścią w twierdzy Königgraetz. Przypuściwszy, że każdy korpus nieprzyjacielski liczy 30,000, armia przeto operacyjna pruska złożona z 8 korpusów, mieć może 240—250,000 ludzi, a z wojskiem będącem obecnie w górnym Szlązku i Morawie najwięcej 260,000. Z tych musi pozostać pod Ołomuńcem przynajmniej tyle, ile liczy armia austryacka, tj. 160,000. Obserwacya twierdz w Czechach wymaga około 30,000, obsadzenie Pragi 20,000; pozostałoby przeto Prusakom przeciw Wiedniowi zaledwie 50,000 wojska. Siła taka nie wystarcza widocznie do ataku na obóz pod Florisdorfem. Przypuściwszy, że siła ta chciałaby w pewnym punkcie n. p. pod Tuln lub Krems przebyć Dunaj, aby Wiedeń na prawym brzegu zaatakować, to potrzebowałaby do tego najprzód przyrządów do rzucania mostów, czem armia tak małej siły rozporządzać nie może, tem bardziej, że i wojsko stojące pod Ołomuńcem ich potrzebuje. Lecz gdyby i to nastąpiło, to i tak siła 50,000 nicby przeciw Wiedniowi podołać nie mogła. Ztąd wynika, że nieprzyjaciel chcąc być pewnym skutku, musiałby przynajmniej dwakroć tak wielką siłą rozporządzać, jak obóz pod Florisdorfem. Prócz tego spodziewa się *Kamerad* nadciągnienia za kilka dni armii południowej na odsiecz Wiedniowi, i zachęca do trzymania się do ostatniego, aby stolicy nie oddawać na łup nieprzyjacielowi.

Po stoczeniu rozstrzygającej bitwy pod Königgräetzem, Prusacy kusili się jak się pokazuje z następującej korespondencyi *Sch. Ztg* z dnia 6go b. m. o zdobycie twierdzy Königgraetzu, lecz wkrótce zaniechawszy tej myśli, posunęli się nagle na południe. Korespondent do tejże gazety pisze: „Wczoraj artylerya nasza zaczęła ostrzeliwać Königgrätz przyczem zapaliła naraz trzy domy. Austryacy zaraz wysłali parlamentarza i ogień został wstrzymany i do dziś do godziny 4-ej nie strzelano. Nasza przednia straż już stoi w Pardubicach i posuwa się, zostawiwszy Pragę po prawej stronie, ku Wiedniowi. Obie twierdze: Jozefstad i Königgrätz opasują 2 dywizye. Ostatnią moglibyśmy zburzyć, gdyż dla obozu naszego leżącego na wyżynach, Königgrätz jest niby tarczą do strzelania — przeciwnie Jozefstadt ma wysokie wały i tylko z daleka widać wieżę. Obie twierdze oblane są wodą Elby. W ogóle przekonani jesteśmy, że Jozefstadt tylko opasany, a Königgrätz zburzony będzie. Ponieważ zwiedziłem okolicę w promieniu 5 milowym, wzięła mię ciekawość, gdzie się też Benedek ze swoją główną siłą znajduje. Pewien szlachcic czeski mówił mi, że stoi między Jozefstadem i Königgrätzem, główna kwatera znajduje się w Dubenec. Ztąd to jak szeroko mówiono, zamierzał Benedek, pobiwszy pojedyncze oddziały pruskie, wkroczyć do Łużyc i Szlązka pruskiego. Tymczasem pojedyncze korpusy pruskie zwycięzko walcząc pod Nachodem, Skalicami, Trautenau i Turnau połączyły się między Königinhof i Gitschinem i pod Sadową stoczyły z Austryakami bitwę. Bitwa przyniosła nam w rezultacie po ścisłem obliczeniu 175 dział, 1 kompletny park pontonów, 20 wozów prowianckich, 17,300 jeńców, tysiące broni i 200 koni.

Naoczni świadkowie zapewniają, że po zdobyciu ostatniej (5ej) pozycyi, Austryacy poszli w taką rozsypkę, jakiej nawet pod Waterloo nie było. Wszystko uciekało na łeb na szyję, aby się tylko dostać za Elbę do Königgraetzu. Nasze 4 sześciofuntowe bateryе popędzały uciekających granatami, tak, że jeszcze nie jeden pakunek ciężył nieprzyjacielowi i zostawił go na placu za sobą. Prawie do wysokości Königgraetzu ścigała go 11 dywizya i rozbiła sobie obóz, na który nieprzyjaciel patrzył z twierdzy, ale mu szkodzić nie mógł, bo działa tak daleko nie sięgają. Bateryе przeznaczone do ostrzeliwania twierdzy znajdują się za wsią, którą nasi zburzyli. W obozie panuje wesołość i ufność. Rozbity on jest na wielkiem polu obsianem pszenicą. Zburzona wieś dostarczyła ze słomianych dachów poszycia na baraki, a znalezione karabiny austryackie, drzwi, okiennice i kołki służą do podpierania dachów. Pod wieczór muzyki pułkowe grają, i co może weseli się, chociaż biwak jest w tem miejscu, gdzie niedawno tysiące pochowano, nie głębiej jak od 2 do 3 stóp pod ziemią. O śmierci nikt nie myśli. Wiele studni zostało zasypanych, z innych wodę wyczerpano, ze wsi i miast mieszkańcy pouciekali, markietanów rzadko gdzie ujrzysz, bo do Prus daleko, już ze 16 mil a tylko ztamtąd możnaby coś przywieźć. O gdyby tu z kilkaset beczek piwa kto przywiózł, mielibyśmy go za zbawcę. Straty nasze są ogromne, tak np. I pułk gwardyi stracił 1000 ludzi, to jest $1/3$ swojej cyfry.

D. 7go donoszą, że 11 dywizya zaczęła znów ostrzeliwać Königgraetz, lecz że pociski nieprzyjacielskie dosięgały obozu, musiała go zwinąć i poszła w kierunku Pardubic. Jozefstadt ciągle opasują nasi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 lipca. We środę 18go b. m. przypada rocznica pożaru miasta Krakowa w r. 1850. Jak corocznie, odprawionem będzie i tym razem w dzień ten o godzinie 9éj rano w kościele N. P. Maryi nabożeństwo dla uproszenia Wszechmocnego, aby uchronił nadal miasto nasze od podobnéj klęski.

— Początek korony żelaznej królów Lombardzkich jest taki: Teodolinda królowa Longobardów idąc za Agilulfa hrabiego Turynu darowała mu koronę w formie starożytnego diademu czyli obręczy cztery palce szerokiéj, szczerozłotéj, rzeźbionéj i kamieniami drogiemi okrytéj, wewnątrz zaś niéj znajduje się obrączka żelazna mająca być przerobiona z jednego z gwoździ krzyża świętego i od téj to obręczy wewnętrznéj, nazwa korony żelaznéj pochodzi. Teodolinda otrzymała gwóźdź krzyża śgo od Grzegorza śgo w nagrodę wytępienia aryanizmu. Korona ta była przechowywaną

od czasów Longobardów aż do dni naszych w skarbcu Monza. Ztamtąd ją otrzymał Karol Wielki z rąk papieża Adryana I; w r. 1452 przywieziono ją do Rzymu na koronacyę Fryderyka IV a w r. 1530 do Bononii na koronacyę Karola V. D. 27 maja 1805 przywdział ją Napoleon I w Medyolanie. Podczas wojny włoskiéj w r. 1859 wywieziono ją z innemi godłami królewskiemi z Monza do Wiednia i tam dotychczas zostaje.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Switawa (Zwittau) 11 lipca. *(Dz. Warsz.)* Główna kwatera króla Pruskiego. Dzisiaj dzień wypoczynku. Pierwsza armia posuwać się będzie w kierunku na Berno, następnie zaś ku Ołomuńcowi; armia elbiańska zaś w kierunku na Ihlawę. Armia austryacka otrzymuje posiłki, ale jak się zdaje, nie zamierza bronić stanowczo linii ołomuniecko-berneńskiej.

Monachium 11 lipca. *Baier. Ztg* donosi: Nie nadeszły żadne dalsze telegramy o bitwie pod Kissingen. Rezerwy zebrane są pod Schweinfurt i ustawione w szyku bojowym.

Berlin 10 lipca. Posłowie francuski p. Benedetti i włoski hr. Barral wyjechali do głównéj kwatery pruskiéj, po długiéj poprzednio naradzie z tymczasowym ministrem spraw wewnętrznych.

Berlin 11 lipca (przez Paryż). *Staats-Anzeiger* upoważniony jest do następującego oświadczenia: Traktaty między Prusami a Włochami czynią niepodobnem zawarcie rozejmu albo pokoju z Austryą bez wzajemnego zezwolenia. To niedozwala Włochom, przystając na jednostroune życzenie Austryi względem odstąpienia Wenecyi, zakończyć wojnę. Europa wie, że niemiecka żądza zdobyczy spowodowała Prusy do wojny. Prusy walczą za najwyższe cele narodowe, domagają się dla siebie rękojmi bezpieczeństwa terytoryalnego, dla Niemiec zaś przywrócenia jedności, przynajmniéj co do większéj liczby państw. Pod tym względem większa część patryotycznych książąt niemieckich stoi po stronie Prus. Lud pruski ofiaruje mienie i życie; synowie jego przejęci są świętością walki, podobnie jak w r. 1813. Prusacy okazują wszędy, że pokonywają nie ludy lecz rządy, które nadaremnie podniecały ludy przeciw Prusom, Wszędy nienawiść ku Prusom ustępuje miejsca szlachetniejszym uczuciom; armia przejęta przeświadczeniem wysokiego zadania swego umrze za nie albo zwycięży.

Paryż 11 lipca. *La France* zamieszcza następujące doniesienie: Nowe zdarzenia odwlekły wyjazd księcia Napoleona do Włoch. Książę Reuss przedłożył w Tuilleryach warunki stawiane przez Prusy jako podstawy przedugodne pokoju. Mają one być następujące: Wykluczenie Austryi ze Związku niemieckiego. Prusy dostają wyłączne naczelne dowództwo nad siłami lądowemi i morskiemi Związku, obejmują reprezentacyę dyplomatyczną Niemiec za granicą i zachowują sobie Księstwa Nadelbiańskie oraz część posiadłości wojskiem pruskiem zajętych Sądzimy, mówi *La France*, że Cesarz udzieli bezzwłocznie gabinetom londyńskiemu i petersburskiemu ważnych tych propozycyj, któreby tylko za udziałem mocarstw rozstrzygniętemi być mogły. Warunki stawiane przez Prusy pod względem rozejmu mają być następujące:

Twierdze położone między liniami pruskiemi a granicami pruskiemi, jak również kolej północna utrzymująca związki z Saksonią, Bawaryą i Szlązkiem będą oddane Prusom; zaopatrywanie wojsk pruskich podczas rozejmu odbywać się będzie kosztem Austryi; południowa armia austryacka ma pozostać w równem oddaleniu od Wiednia i od czworoboku twierdz, a wreszcie Austrya ma zaniechać wszelkiego rodzaju prowadzenia dalej zaciągów i rekrutacyi, a wojska jej mają się tam zatrzymać i nieruchomie pozostać, gdzie się obecnie znajdują. (Telegram ten w krótszych słowach był umieszczony w *Czasie* Ner 156).

Dalej pisze *La France*: Jutro, a może już dzisiaj oczekują bitwy pod Frankfurtem. Książe Heski (Aleksander, dowódzca sił związkowych) miał zawiadomić Związek, że nieczuje się być w możności bronienia dostatecznie Frankfurtu w razie napadu pruskiego.

Paryż 11 lipca. *Le Presse* zamieszcza artykuł p. Cucheval Clarigny (znany już po części w krótszym telegramie ogłoszonym w *Czasie* N. 156). Mówi on, że wczoraj po posłuchaniu księcia Reuss w obecności Cesarza, odbyło się zgromadzenie, na którem ks. Metternich i bar. Aldenburg reprezentowały Austryę, hr. Goltz i ks. Reuss Prusy. Minister Drouyn dał poznać zapatrywanie się Francyi, które spisanem było protokólarnie. Ks. Metternich i hr. Goltz wzięli je do wiadomości i przesłali do Wiednia i Berlina. Następujące są w nich wyrażone podstawy układów:

Związek niemiecki będzie rozwiązany, a utworzony zostanie nowy związek, w którym ani Prusy ani Austrya miejsca mieć nie będą. Od Austryi nie może być żądanem żadne odstąpienie territoryalne. Zrzeczenie się praw Austryi do księstw Nadelbiańskich ma zastąpić żądane pierwotnie przez Prusy wynagrodzenie wojenne. Szlezwik, Holsztyn, Meklenburg (zapewne oba księstwa *Red.*) Hesya (czy tylko Elektorstwo? *Red.*) i Brunszwik wcielone będą do Prus, a tym sposobem ludność Prus dojdzie do 25 milionów. Ren stanowiłby zachodnią granicę Prus. Prowincye między Renem i Maasą posłużyłyby na wynagrodzenie książąt wydziedziczonych. Między Bawaryą a Badenem nastąpiłaby wymiana terytoriów, przez co prawie cały palatynat reński dostałby się Badenowi. Królestwa Saskie i Hanowerskie tudzież księstwa Saskie zawarłyby z Prusami konwencyę militarną. Mieszkańcy Landau mieliby wolny wybór między Francyą a Badenem, również ludność doliny Saary między Francyą a nowymi książętami nadreńskimi.

Paryż 11 lipca. *La Liberté* donosi, iż Włosi obsadzili Rovigo. Dziennik ten zaprzecza doniesieniu o wyjeździe jenerała Frossarda do Niemiec.

Paryż 11 lipca. Bar. Beust i poseł angielski przy dworze saskim przybyli tutaj.

Tulon 10 lipca. Eskadra pancerna wróciła do tutejszego portu; otrzymano tu rozkaz uzbrojenia większej liczby okrętów liniowych i okrętu przewozowego „Tarn.“

Tulon 11 lipca. Przybyła tu flota, ale niema jeszcze rozkazu popłynięcia na morze adryatyckie.

Florencya 10 lipca (urzędowe). Tego rana wojsko włoskie obsadziło Massaggiana i posunęło się do Ladrone.

Florencya 10 lipca. Rząd pruski oświadczył urzędownie rządowi włoskiemu, że Włochy nie mogą przyjmować rozejmu, który polegając na odstąpieniu Wenecyi, równałby się zawarciu pokoju odrębnego i uwolniłby 150,000 ludzi armii południowéj w Wenecyi na szkodę Prus a korzyść Austryi.

Florencya 11 lipca Przeprawa przez Po i stopniowe posuwanie się armii Cialdiniego spowodowało Austryaków do opuszczenia Rovigo zeszłéj nocy po wysadzeniu w powietrze fortyfikacyj broniących miasta i szańca przedmostwego nad Adygą tudzież po spaleniu mostu.

Londyn 11 lipca. Według doniesień autentycznych *Timesa*, Włochy dodają następujące warunki do propozycyj Cesarza Napoleona: Ostateczne odstąpienie Wenecyi niemoże być ograniczone żadnemi warunkami ze względu na Rzym. Pytanie to uważane jest jako kwestya dająca się rozbierać. Parowiec przewozowy „Osprey“ rozbił się przez uderzenie między Liverpoolem i Antwerpią.

Madryt 11 lipca. Gabinet O' Donnela ustąpił miejsca gabinetowi Narvaeza.

Według ostatnich depesz telegraficznych, jakkolwiek nieurzędowych, zgadza się Francya na propozycyę pruską wyłączenia Austryi z Związku niemieckiego; wszakże nic one nie mówią o skutku propozycyi francuskiéj aby i Prusy wystąpiły z Związku. Odpowiedzią na tę propozycyę jest ostatni manifest cesarski i odezwa do Węgrów. Armia austryacka cofa się z kraju weneckiego dla wzmocnienia wojsk na północy. Wiedeń nie będzie broniony, lecz zapewne siły całe działać tu będą oparte o twierdze morawskie, gdy w Niemczech bronić będą linii Menu.

W kampanii pruskiej uderza przedewszystkiem charakter wojny ludowej, jaką rząd pruski nadać jej usiłuje, tak, iż urzędowe organa pruskie śmią wzywać ludy Niemiec i Austryi przeciw swoim monarchom. Formalnie nawet wzywa *Nordd. allg. Ztg* Czechów i Morawian a wreszcie i Węgrów do powstania. Coby na to powiedziały Prusy, gdyby tej samej broni użyto przeciw nim w Poznańskiem, które przecież na słabszej podstawie politycznej przydzielonem zostało do Prus, niż kraje koronne Cesarza Franciszka Józefa do Austryi?

Skutkiem cofania się wojsk austryackich z Wenecyi i niszczenia za sobą fortyfikacyj, wojsko włoskie nie napotyka przeszkód w posuwaniu się w głąb kraju Weneckiego.

N. Pani wróciła do Wiednia, ale słychać, że na krótko. Powróci ona do Węgier, i zapewne obierze tam stałe mieszkanie, podczas, kiedy Prusacy zbliżają się ku Wiedniowi.

Na posiedzeniu Izby wyższej parlamentu angielskiego d. 9go bm. wieczór, lord Derby miał mowę, w której wyjaśniał historyę utworzenia nowego gabinetu. Naganiał zarazem postępowanie hr. Russella w kwestyi reformy wyborczej. Tekę spraw zagranicznych ofiarował on lordowi Clarendon, lecz ten jej nie przyjął. Wszyscy członkowie stronnictwa liberalnego odrzucili ofiarowany sobie udział w gabinecie. Z tych względów byłby lord Derby zaniechał zamiaru wzięcia w rękę steru rządu, lecz miał wzgląd na potrzeby utrzymania przyjaźni ze wszystkiemi mocarstwami i niemięszania się w ich sprawy. Minister wyraził nadzieję rychłego ukończenia wojny. Jeśliby usługi Anglii przydały się na co, rząd chętnie je podejmie. Spodziewa się również utrzymać pokój ze Stanami Zjednoczonemi. Przypomina, że rząd washingtoński energicznie postąpił sobie z Fenistami. Lubo żądano od niego (od Derbego), aby przedłożył bil reformy, lecz nie czyni tego, nie mając nadziei przyjęcia go. Nowy gabinet nie przedłoży przeto na teraz bilu reformy. Nakoniec rzekł minister, że wszelkich dołoży starań dla sprowadzenia pomyślności Irlandyi. Fenianizm jeszcze tam nie zniknął. Rząd będzie energicznie przeciw niemu występował.

Nie mamy żadnych wiadomości, któreby nam wskazywały powody ustąpienia O' Donnela z gabinetu, a wejścia doń Narvaeza. Ale powody te łatwo dają się przypuszczać. Reakcya płynie z rozwiniętemi żaglami. O' Donnel był dla niej za nadto liberalnym. Rozstrzelanie uczęstników powstania ostatniego nie ma końca. Już około 50 podoficerów poniosło śmierć za wyrokiem sądów wojennych; żołnierzy królowa ułaskawia.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański